

KONKRETY

nr 14

16
STRONILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK III (NR 99) 5 KWIETNIA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE



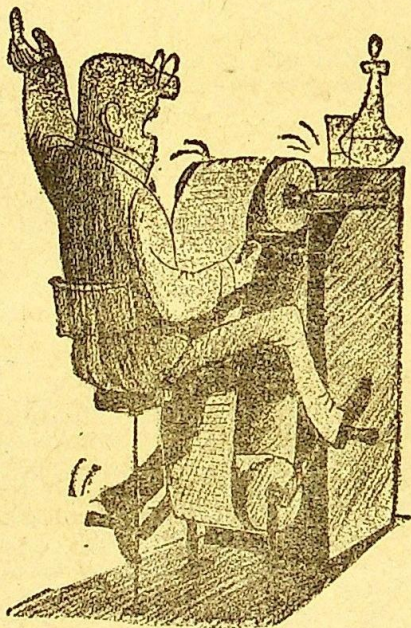
Najprościej potłuc!

Coraz częściej w prasie codziennej znajdujemy informacje o kryzysie surowcowym na świecie, o kryzysie, który swoim zasięgiem obejmuje różne dziedziny gospodarki. Mówi się bowiem nie tylko o brakach na rynku paliwowym, ale także o zwyżkach cen np. na wyroby ze szkła. U nas w kraju wciąż jeśli chodzi o gospodarkę opakowaniami szklanymi jesteśmy rozrzutni. Jako stara gospodyni nie mogą np. pogodzić się z faktem, że niszczy się tyle ślicznych słoików po dżemach posiadających świetne zakrętki.

Od lat wiadomo, że żadna z gospodyń nie będzie z jednym słoiczkiem biegła do punktu skupu. Bardzo często bo co ma robić z gromadzącymi się słoikami w nowym, nie posiadającym zaplecza budownictwie, po prostu wyrzuca się je na śmietnik.

Czy naprawdę nie nadają się one do powtórnego wykorzystania? Dlaczego w sklepach spożywczych można oddawać butelki na mleko, śmietanę, a nie można używanych w krajowych wytwórniach owocowo-warzywnych opakowań. Może właśnie na terenie Legnicy, Lubina czy innych miast zagłębia wprowadzić w porozumieniu z miejscowymi przetwórcami skup firmowych opakowań np. w sklepach warzywnych jeśli już nie wszystkich spożywczych. Wydaje mi się, że sprawa nie jest błahą. Sądzą, że ongiś, gdy nie stosowaliśmy do naszych przetworów produkowanych na licencjach i zgodnie z wymogami kontrahentów zagranicznych zakrętek, rzecz mogła być nieopłacalna, ale teraz? Może w poruszonej przeze mnie sprawie zabiorą głos zainteresowani

Maria Kowalska
Legnica



Tajemnica opuszczonego domu — strona 14

W REDAKCYJNEJ poczcie, w rejestrze spraw poważnych urzędów i instytucji odnotowywane są skargi obywateli. To bardzo pouczający materiał. Na podstawie tych listów można wyciągać wiele ogólnych wniosków. Redakcyjna poczta mogłaby posłużyć wielu teoretykom do poważnych naukowych rozważań.

Reporter inspirowany listami i doświadczeniami oraz wskazaniemi kompetentnych instytucji, ma okazję ocierać się o sprawy najistotniejsze. W wielu przypadkach życie wymyka się teoretycznym analizom, wyprzedza je, dezaktualizuje. Nakazuje reporterowi konieczność nieustannego kontrolowania oficjalnych deklaracji z realizowaniem ich w konkretnej rzeczywistości.

Sprawy ludzkie... Trudno o szersze pojęcie. Z tymi sprawami styka się urzędnik w każdej instytucji, przedsiębiorstwie, zakładzie pracy. Na każdym stanowisku. „Sprawa ludzka” — to brzmi niemal jak kryptonim. Tym kryptonimem posługuje się wiele osób. Czy wszyscy zdają sobie jednak sprawę z tego, co on oznacza?

(DALEJ CZYTAJ NA STR. 4)

SPECJALISTA OD SPRAW LUDZKICH

KONKRETY tygodnia

BOLESŁAWIEC

Egzekutywa KP PZPR spotkała się 30 marca z aktywnymi organizacjami młodzieżowymi powiatu. I sekretarz KP Kazimierz Górek wręczył 87 aktywistom legitymacje kandydatów PZPR. Młodzi złożyli meldunek o podjęciu czynów z okazji XXX-lecia.

Prezesem nowego zarządu Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straż Pożarnych został wybrany na ostatnim zjeździe Krystian Chruściński.

W Fabryce Fiolek i Ampulek w Bolesławcu ruszyła nowoczesna linia produkcyjna wykonująca opakowania aerozolowe. Wartość rocznej produkcji urządzenia — 14 milionów złotych rocznie.

Pracownicy Odlewni Żelaza w Gromadce otrzymali dwa czteropiętrowe bloki mieszkalne.

GŁOGÓW

Na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego RW FSZMP w Zielonej Górze dokonano m. in. oceny stanu przygotowań do realizacji patronatu młodych nad budową huty miedzi Głogów II. Jeden z wniosków postuluje np. wybudowanie w Głogowie tzw. budynku rotacyjnego dla młodych.

Niedzielę 31 marca młodzież Głogowa poświęciła na wykonanie prac porządkowych w swym mieście. W ogólnopowiatowym czynie młodych nie zabrakło mieszkańców wsi. W Radwanicach np. młodzież porządkowała otoczenie przyszłego wiejskiego ośrodka zdrowia.

LEGNICA

I sekretarz KC PZPR Edward Gierk i premier Piotr Jaroszewicz w towarzystwie ministra obrony

narodowej gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego odwiedzili 30 marca żołnierzy Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. Dowódca PGWAR gen. płk Iwan Gierasimow zapoznał gości z programem szkolenia żołnierzy radzieckich.

Obradujące pod przewodnictwem II sekretarza KP partii Edwarda Nira plenum Komitetu Powiatowego rozpatrywało problemy związane z zabezpieczeniem kadr i fachowców dla rozwijającego się powiatu.

Legnickie Zakłady Gastronomiczne zdobyły pierwsze miejsce w ogólnowojejewódzkim współzawodnictwie zakładów podległych Wrocławskiemu Zjednoczeniu Gastronomicznemu.

Na Targach Krajowych w Poznaniu „Wiosna-74” kolekcja dziewiarstwa dla przedszkolaków i młodzieży szkolnej przygotowana przez „Milanę” zdobyła jedyny złoty medal przyznany w branży dziewiarskiej. Zamówienia handlowców wysoko przekroczyły możliwości produkcyjne zakładu.

Huta Miedzi „Legnica” jako pierwsza w województwie wrocławskim postanowiła wpłynąć dewizowe, uzyskane z dodatkowej produkcji przeznaczyć na zakup urządzeń do Dolnośląskiego Centrum Elektronicznych Badań Diagnostycznych, które powstanie we Wrocławiu. W ośrodku tym zakupione w Japonii automaty, sprzężone z kierującym nimi komputerem, wykonywać będą szereg badań jak analiza krwi, zdjęcia rentgenowskie ekg itd.

LUBIN

Plenum PK Frontu Jedności Narodu dokonało zmian w składzie prezydium

komitetu. Przewodniczącym PK FJN wybrano Zenona Słowińskiego, zastępcami — Jana Kurasza, Tadeusza Porębę i Tadeusza Głazora. Funkcję sekretarza powierzono Arkadiuszowi Grzelczakowi. Poprzedni długoletni przewodniczący Stefan Antolski złożył rezygnację ze względu na zły stan zdrowia.

Kombinat Warzywniczy w Małomicach dostarczył do sklepów Lubina i Legnicy pierwsze partie tegorocznych ogórków. Jest to pierwszy plon z nowo wybudowanych bulgarskich szklarni.

NOWA SÓL

Pod przewodnictwem I sekretarza KP Romany Adamczak odbyła się narada powiatowego aktywów propagandowego. Zwrócono na niej szczególną uwagę na przygotowanie czynów partyjnych oraz stwarzanie właściwego klimatu dla wyzwalania inicjatyw społecznych. Czyn powiatu na XXX-lecie sięga aktualnie już 200 milionów złotych.

W zakończonych XIII wojewódzkich eliminacjach Konkursu Piosenki Radzieckiej Bożena Bojko z Nowej Soli zajęła czwarte miejsce.

W turnieju matematycznym uczniów szkół średnich województwa zielonogórskiego i okręgu Frankfurt nad Odrą Krzysztof Stempak z Nowej Soli zajął trzecie miejsce. W VII międzyszkolnych zawodach matematycznych liceów ogólnokształcących pierwsze miejsce wywalczyła drużyna LO z Nowej Soli.

WOŁÓW

Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego w Górze rozpoczęło prace przy budowie sali sportowej w Wołowie.

ZŁOTORYJA

O siedem miesięcy wcześniej ruszyła nowo wybudowana przez PBRol. w Złotorii wylęgarnia kurczaków. Jej roczna produkcja wyniesie 11 milionów piskląt.

Tegoroczny powiatowy przegląd plastyki amatorskiej w sali Powiatowego Domu Kultury zgromadził 263 prace dwudziestu czterech autorów. Rekordowa ilość, bo 171 prac zostało zakwalifikowanych przez jury do udziału w wojewódzkim przeglądzie.

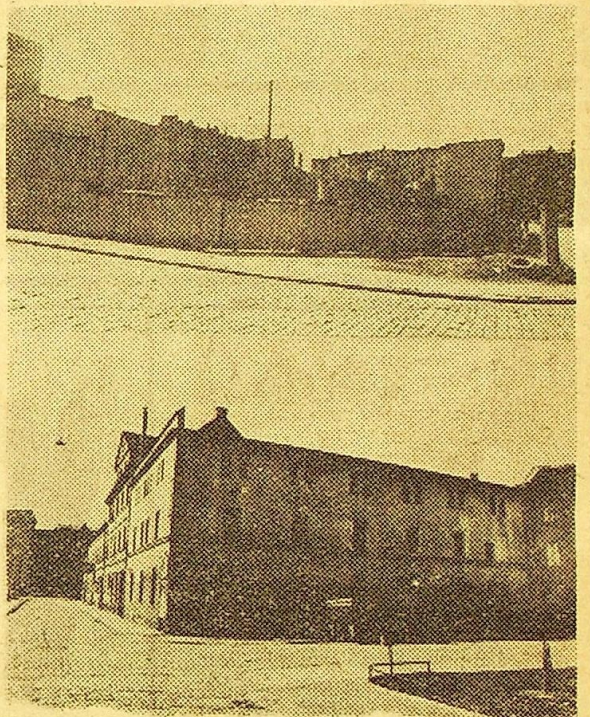
W Zespole Szkół Rolniczych w Chojnowie 30 marca odbyła się wieczornica z okazji 10-lecia współpracy szkoły ze szkołą radziecką nr 32 w Legnicy. Kontakty uczniów obu placówek stale się rozwijają. W wieczorze przyjaźni wzięło udział 40 pionierów wraz z nauczycielami, a program wypełniły występy artystyczne, zwiedzanie specjalnie przygotowanej wystawy obrazującej długoletnią współpracę. Z ramienia ZW TPPR w uroczystości wzięła udział wiceprzewodnicząca ZP TPPR w Złotorii Helena Przybylska.



PUSTE DEKLARACJE

„Dziwne, że w momencie, kiedy można zyskać dzięki „Hance” nowy żłobek w Legnicy, padają tylko deklaracje o pomocy. Puste deklaracje... Do rozpoczęcia budowy żłobka i przedszkola pozostało już bardzo mało czasu. Przy ulicy Piekarskiej w Legnicy nic się nie zmieniło...”

Choć od napisania tych słów (patrz artykuł pt. „Urzednicy milczą uporczywie” — Konkrety nr 45 z 9.XI.1973.), minęło blisko pół roku, nic nie straciły one na swojej aktualności. 1 kwietnia br. wykonawca — Dzierżoniowskie Przedsiębiorstwo Budowlane — miał wejść na plac budowy. Niestety. Przy ulicy Piekarskiej nadal, jak przed kilku miesiącami, są magazyny, nadal mieszka 14 rodzin. Mimo upływu czasu sytuacja nie uległa żadnej zmianie. Z przykrością stwierdzić więc musimy, że miasto nie dotrzymało danej „Hance” obietnicy, — nie uostępniło placu budowy.



To właśnie w tym miejscu wśród starej, nieatrakcyjnej zabudowy zlokalizowano przyszłe przedszkole i żłobek. Dlaczego właśnie tu, gdzie nie ma zieleni i gdzie będzie tyle kłopotów z przygotowaniem placu budowy? To pytanie stawiają nie tylko rodzice. A może właśnie teraz jest ostatni moment na zmianę decyzji?

Fot. Krzysztof Raczkiwiak

Budowa żłobka i przedszkola stoi pod znakiem zapytania. Nieprzekazanie do końca tego miesiąca placu budowy wykonawca uważać będzie nieodwołalnie za rezygnację z inwestycji. Dodajmy — inwestycji potrzebnej miastu. Inwestycji — o którą zakłady im. Hanki Sawickiej uporczywie walczyły od lat wielu.

Jeszcze raz bijemy więc na alarm. Do przekazania placu budowy pozostał niespełna miesiąc. Niech nie będzie to czas nieodwracalnie stracony. Niech wreszcie deklaracje o pomocy przestaną być li tylko pustymi słowami.

M. S.



Uczniowie Liceum Ogólnokształcącego porządkowali m. in. plac zabaw na osiedlu „Matejki” w Głogowie.

Fot. Igor Gośko



Redaguje zespół w składzie: Zygmunt Luszcz, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Jan Mazur, Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny), Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne).

Adres redakcji 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redakcji — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370. Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisy nie zamówionych redakcją nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach w miejscowościach w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1003024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.

Numer indeksu: 36479



E WZGÓRZA w okolicach Jerzmanowej rozpościera się wspaniały widok na ponad 100-tysięczne miasto. Tam, gdzie jeszcze niedawno rolnicy uprawiali ziemię, strzelają dumnie w niebo 16-kondygnacyjne wieżowce.

Nasz autobus miejski wjeżdża w szeroką, dwus rumieniową ul. Obróńców Pokoju, przedzieloną pasem roślinności. Po lewej stronie zostawiamy dzielnicę „Kopernik”: z zespołem otwartych urządzeń kąpielowych, kryta hala sportowa, stadionem dla 24-tysięcznej widowni, domem kultury, klubami, szkołami, sklepami, z tym wszystkim, co prócz czterech katów jedzenia i powietrza potrzebne jest do życia 24-tysięcznej ludności dzielnicy. Za osiedłem „Chrobry” — również z lewej strony — ulica odchyła się nieco w prawo.

Mijamy akurat osiedle „Hutnik”. To już niemal legenda — osiedle powstało bowiem w połowie lat siedemdziesiątych. Domy i zielen „Hutnika” skryły halę sportową z krytymi basenami, projektu dra Wojciecha Zabłockiego. Hala znajduje się tuż, przy pięknym stadionie z sotarową nawierzchnią.

Jedziemy w kierunku Odry. Przed nami podziemny, bezkolizyjny przejazd. Łączy się w nim ulice: Obróńców Pokoju i Brama Brzostowska, a nad tunelem: Wały Bolesława Krzywoustego i Bucza. Krzyżówka wypadła w dawnym lesie komunalnym. Część drzew trzeba było wyciąć. Miasto otrzymało za to nowoczesny, całkowicie bezkolizyjny układ komunikacyjny. Kilkaset metrów za podziemnym przejazdem — „Stare Miasto”, postawione na zabytkowym układzie ulic z wyeksponowanymi, historycznymi budynkami. Ze „Starej” przejść można pod ziemią na osiedle „Nadodrzie”, które zbudowane zostało na miejscu dawnego placu targowego. „Stare Miasto” i „Nadodrzie” prezentują się wspaniale na tle pasa zieleni. Zielen jest też wspaniała kompozycja dla odbudowanego zamku z XIII wieku, palmy, sztucznego lodowiska o pomysłowej koncepcji architektonicznej, ośrodek

sportów wodnych „Neptun”. Rekreacyjne obiekty i tereny służą mieszkańcom, z których zdecydowana większość, to hutnicy oraz górnicy kopalni LGOM-u.

Jesteśmy na przebudowanym moście. Dalej zmierzamy również dwupasmową jezdnią, mijając rozbudowany w czynie społecznym ośrodek Ligii Obrony Kraju, z licznymi obiektami i urządzeniami, o charakterze sportowym. Przed nami jeszcze jeden most — na Starej Odrze i już jesteśmy na rogatkach miasta. Na kilkukilometrowej trasie oglądać będziemy osiedla domków jednorodzinnych. W mieście nie starczyło dla nich miejsca. Poza tym, jak wyglądałyby takie domki, na tle nowoczesnej architektury...?

NIE MAM wyobraźni przestrzennej i być może moja wizja Głogowa w roku 1990 wzbudzi uśmiech u tych, którzy projektują i budują to miasto. W żadnym jednak wypadku nie dałem się ponieść dziennikarskiej fantazji. Głogów roku 1990, to miasto na wskroś nowoczesne, symbol awansu gospodarczego i społecznego grodu, który prócz pięknych kart historii, w po wojennych latach niczym nadzwyczajnym się nie wyróżniał.

Do 1990 roku jednak daleko... Przez ponad piętnaście lat gospodarze Głogowa staną jeszcze nie raz przed poważnymi problemami. O ile bowiem rozwój przemysłu miedziowego postępuje zgodnie z planem, a nawet z wyprzedzeniem terminów, o tyle inwestycje towarzyszące nie nadążają za potrzebami. Odbija się to ujemnie na bilansie siły roboczej. Już w tej chwili występuje w Głogowie zjawisko niedoboru siły roboczej, a co będzie, gdy ruszy druga huta, nowe kopalnie i zakłady, pracujące na rzecz przemysłu miedziowego...? Należy zatem jak najszybciej zlikwidować dysproporcje między rozwojem przemysłu, a infrastrukturą techniczną i całym zapleczem socjalnym.

Problem sprowadza się do braku mocy przerobowych. Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane będzie musiało w następnej pięcioletce prawie potroić ilość budowanych mieszkań. Tej bariery przedsiębiorstwo nie przeskoczy bez własnej fabryki domów i zakładu produkującego uzupełniające prefabrykaty. GPB potrze-

buje poza tym kilka setek milionów na własne inwestycje, bez których nie jest możliwy proporcjonalny do planów potencjał produkcyjny. Fabryka domów będzie w Głogowie już w roku 1976. Główny budowniczy miasta nie powinien mieć również większych problemów ze środkami na rozbudowę zaplecza. Pozostanie wszakże problem wprowadzenia postępu technicznego w budownictwie towarzyszącym. Trudno sobie bowiem wyobrazić aby przy tak dynamicznych wskaźnikach rozwoju, obiekty typu socjalnego, czy kulturalnego, budowano metodami, jak za króla Cwieczka.

Budownictwo mieszkaniowe, to tylko jedna strona medalu. Najważniejszy problem to odpowiednia moc przerobowa przedsiębiorstw specjalistycznych. W grę wchodzi terminowe, a nawet wyprzedzające zbrojenie terenów przewidzianych pod zabudowę. A więc nie tylko drogi osiedlowe, ale również woda, światło, gaz, ciepło. Zaległości, jakie już występują w zakresie inwestycji o charakterze komunalnym muszą być jak najszybciej zlikwidowane, jeśli Głogów ma się rozwijać harmonijnie zgodnie ze społecznymi potrzebami.

Głogów rozwija się tak, jak żadne inne miasto na Ziemi Lubuskiej. Problemami tego rozwoju zajęły się w marcu br. wojewódzkie i powiatowe władze polityczne. Dyskusje, poprzedzone wnikliwą analizą potrzeb i możliwości wykazały, że potrzeby są duże, a możliwości — niedostateczne. Stąd potrzebna będzie pomoc władz i jednostek nadrzędnych w pokonaniu wcale niełatwych do rozwiązania problemów.



Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Gastronomicznego we Wrocławiu uprzejmie wyjaśnia:

Decyzja o przekazaniu Lubuskiemu ZG obiektu po byłej remizie została podjęta przez ówczesne Prezydium w dniu 31.X.1971 r. W tym czasie pomieszczenia zajmowane były przez LOK. Po otrzymaniu decyzji LZG zleciły opracowanie dokumentacji na adaptację obiektu na piwiarnię o wysokim standardzie usług. W trakcie opracowywania dokumentacji technicznej zaistniała potrzeba dokonania zmian konstrukcyjnych obiektu i dobudowania części zaplecza. Zaistniała więc konieczność zlecenia opracowania dokumentacji w pełnym zakresie, która wymagała zaangażowania zespołu specjalistów. Trudności z ułożeniem zlecenia na wykonanie dokumentacji spowodowały, że prace projektowe zostały rozpoczęte dopiero w maju 1973 r. Dodatkową trudnością w rozpoczęciu realizacji zadania było opuszczenie (po kilkakrotnych monitach LZG) pomieszczeń przez LOK i faktyczne przejęcie obiektu przez ZG dopiero 30.III.1973 r.

Po zakończeniu prac projektowych w październiku 1973 r. Rada Powiatowa FSZMP w Lubinie wystąpiła do WPPG o przekazanie pomieszczeń po cytę, remizie OSP na klub młodzieżowy, a po otrzymaniu pozytywnej odpowiedzi poinformowała nas pismem z dnia 17.XI.1973 r. o swojej rezygnacji.

W chwili obecnej Lubuskie ZG posiadają pełną dokumentację techniczną na adaptację obiektu. Nakłady związane z adaptacją obiektu według dokumentacji wynoszą około 2.850.000 złotych. W tej sytuacji wykonawcą może być tylko uspołecznione przedsiębiorstwo budowlane.

Składając wyjaśnienia w przedmiotowej sprawie liczymy zarazem na pomoc Urzędu Powiatowego w ułożeniu zlecenia na roboty adaptacyjne u wykonawcy uspołecznionego.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Gastronomicznego
Z-ca dyrektora
mgr inż. Kazimierz Kot

W związku z opublikowanym listem Czytelnika Wydział Gospodarki Komunalnej, Przestrzennej, Ochrony Środowiska i Komunikacji Urzędu Powiatowego w Lubinie uprzejmie informuje, że interesujący autora listu łącznik pawilonu handlowego na Osiedlu Kilińskiego, pod którym przewidziano pomieszczenie kiosku cukierniczego, został zaprojektowany jako integralna część pawilonu obsługującego ciąg pieszy od strony alei Niepodległości.

Sąsiedztwo łącznika z budynkiem mieszkalnym nie ograniczy w istotny sposób nasłonecznienia użytkowanego przez Czytelnika pomieszczenia mieszkalnego, ponieważ okno tego pomieszczenia (elewacja południowa) pozostaje oświetlone światłem naturalnym przez okres tak znacznie dłuższy, aniżeli przewidują obowiązujące tu przepisy. Pewne ograniczenia nasłonecznienia przy tym ustawieniu okna może nastąpić tylko w późnych godzinach popołudniowych, natomiast najintensywniejsza insolacja poranna i popołudniowa będzie się odbywać bez jakichkolwiek przeszkód.

Z up. Naczelnika Powiatu
mgr. inż. arch. Czesław Ferdyn
Kierownik Wydziału
Architekt Powiatowy

IGOR GOŚKO



Tak prezentuje się Głogów dziś w roku 1974. Jaki będzie za lat piętnaście?

Fot. Zbigniew Delewicz

(Dokończenie ze str. 1)

T
RUDNO
 sobie wyobrazić urzędnika, który w swojej pracy nie stykałby się ze sprawami, które zwykliśmy nazywać ludzkimi. Przecież o wszystkim decydują ludzie. Można w tym miejscu powoływać na pamięć wiele aktualnych haseł lub wręcz obowiązujących dyrektyw. Za każdym razem musimy zgodzić się z twierdzeniem, że wszelkie sprawy, powstałe w trakcie procesu produkcji, nazwać można sprawami ludzkimi. Ale...

Przecież nie wystarczy powtarzać znanego zawołania: „Dla ludzi i przez ludzi”. Owo głębokie hasło musi być przyswojone przez każdy zakład pracy w indywidualny sposób. Oczywiście nie zdarzyło mi się nigdy spotkać odpowiedzialnych ludzi, którzy przyznaliby się do tego, że sprawy ludzkie są w kierowanym przez nich zakładzie pracy załatwiane w sposób wadliwy. Zresztą, wystarczy przejrzyć opracowywane i podpisywane przez tych ludzi sprawozdania kierowane do przełożonych... Sprawne załatwianie problemów pracowniczych jest tam zawsze odpowiednio wypunktowane. Żyjemy jednak w czasach, kiedy „hasła” nabierają mocy obowiązującej nie tylko poprzez dobrą wolę ludzi, ale również poprzez literę prawa. W numerze 53 Monitora Polskiego z ubiegłego roku opublikowano Uchwałę nr 250 Rady Ministrów z dnia 9 listopada w sprawie służby pracowniczej w państwowych jednostkach organizacyjnych.

Wspomniana uchwała została podjęta w celu usprawnienia organizacji i funkcjonowania służby zajmującej się sprawami pracowniczymi. Tak ujęty cel owej uchwały nakazuje jednostkom organizacyjnym dalsze doskonalenie sposobów załatwiania spraw pracowniczych.

Uchwała precyzuje sposoby organizowania służb pracowniczych w poszczególnych zakładach pracy. Wszystkich zainteresowanych odesłać więc wypada, bez cytowania, do tekstu uchwały, która w sposób wszechstronny reguluje wszystkie aspekty działalności zakładowej służby pracowniczej. Przypomina się przy tej okazji opinia prof. dr Mariana Franka, który w czasie seminaryjnego spotkania z grupą dziennikarzy nazwał tę uchwałę aktem doskonałym z punktu widzenia polityki społecznej. Reporterowi pozostaje więc śledzenie jej losów w konkretnych zakładach pracy, w życiu.

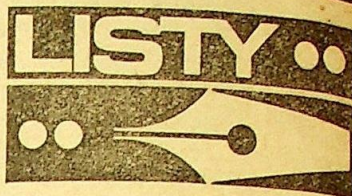
Kiedy przy okazji indywidualnych przypadków reporter styka się z urzędnikami odpowiedzialnymi za załatwienie takiej lub innej sprawy podległego mu pracownika, słyszy najczęściej zapewnienie o dobrej woli zakładu i reprezentowanej przez urzędnika komórki oraz o bezwzględnej mocy przepisu prawnego, który nie pozwala danej sprawie załatwić. Nie chciałbym teraz wnikać zbyt głęboko w motywy takiej postawy. Zdobyte doświadczenie każe mi jednak twierdzić, że zbyt często właśnie my sami najpierw wyszukujemy takie przepisy, które pozwalają interesantowi powiedzieć: NIE! Być może takie postępowanie podyktowane jest rutyną i łatwizną.

Ponieważ Uchwała nr 250 Rady Ministrów w sprawie służby pracowniczej weszła w życie z dniem 1 marca 1974 roku postanowiłem na początku kwietnia, a więc prawie w miesiąc po nabraniu mocy przez uchwałę, sprawdzić jak jest ona realizowana w rzeczywistości.

Trzeba od razu sprawiedliwie przyznać, że zakłady zgrupowane w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi stanowią chlubny wyjątek. We wszystkich niemal zakładach podległych dyrekcji kombinatu już od lat funkcjonują zorganizowane w sposób zgodny z formalną intencją uchwały służby pracownicze. W kopalniach i dużych zakładach działają urzędy dyrektorów do spraw pracowniczych oraz odpowiednie komórki zajmujące się sprawami pracowniczymi. W przypadku tych zakładów można więc mówić li tylko o jakości pracy. Zbyt często nie przestrzega się zasady, że to urzędnik powinien zdawać sobie sprawę z tego, iż jest „usługodawcą” w stosunku do pracownika z produkcji, który

przyszedł do niego załatwić jakąś sprawę. Należy więc wyrugować ze zwyczaju takie nagminnie zdarzające się wypadki, kiedy pracownik wędruje od jednej zakładowej komórki do drugiej. Należy przyjąć zasadę, że już przy pierwszym zetknięciu się pracownika produkcyjnego z urzędnikiem, sprawa została przekazana administracji zakładu. Z tą sprawą winien wędrować po dyrekcyjnym gmachu urzędnik, a nie pracownik produkcyjny. Niestety, w praktyce mamy do czynienia ze zjawiskiem odwrotnym.

Formalności w zakładach KGHM zostały więc spełnione znacznie wcześniej i z powodzeniem zakłady te zasługują na miano jednostek pionierskich jeśli chodzi o rozwiązania formalne. Inaczej jest w zakładach mniejszych pod względem wielkości i gospodarczego potencjału. W kwietniu telefonowałem do kilku sekretariatów dyrektorów naczelnych w zakładach pracy zagłębia miedziowego. Rozmawiałem z sekretarkami i prosiłem o połączenie z kimś, kto jest odpowiedzialny w zakładzie za sprawy pracownicze. Za każdym razem pani sekretarki, które powinny być w tych sprawach zorientowane, nie wiedziały do kogo mnie skierować. Wiem również, że poza zakładami kombinatu formalne rozwiązanie służby pracowniczej jest niedostateczne. Nadal więc sprawami pracowniczymi zajmuje się któryś z dyrektorów, najczęściej dyrektor do spraw ekonomicznych, wspólnie z kadrowcem. Wspomniana Uchwała Rady Ministrów reguluje te sprawy w sposób szczegółowy, pozostawia jednocześnie możliwość indywidualnego rozwiązania tych spraw w konkretnym resorcie i zakładzie pracy. Intencja uchwały jest jednak nadrzędna do wszystkich poczyniń i ona powinna stać się regułą. Sprawami pracowniczymi powinni zajmować się specjaliści o wysokich kwalifikacjach zawodowych. Ich pozycja w zakładzie pracy winna być również wysoka, jak pozycja ludzi bezpośrednio kierujących produkcją. Autorytet tych specjalistów wśród załogi w dużej mierze zależeć będzie od możliwości jakie stworzą im poszczególne dyrekcje zakładów. Miła już miesiąc od chwili kiedy Uchwała nr 250 nabrała mocy obowiązującej. Warto, aby aktyw społeczno-polityczny każdego zakładu pracy poddał analizie sposoby jej realizacji.



„Szpary nie do pokonania”

Nawiązując do listu do redakcji opublikowanego w „Konkretach” (nr 3/74) Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego w Lubinie wyjaśnia, co następuje:
 W budynkach przy ul. Mickiewicza 26, 28, 30 zostały w 1971 r. stwierdzone wady technologiczne wykonawstwa ścian zewnętrznych wykonanych z żelazobetonu. Zgodnie z zarządzeniem nr 19/71 MB i PMB Kombinat Budownictwa Ogólnego wykonał na podstawie dokumentacji technicznej opracowanej przez „Miestoprojekt” Wrocław prace polegające na przerobieniu wewnętrznej instalacji c.o. łącznie z dołożeniem elementów grzejnych. W 1973 r. został wykonany również remont bieżący budynku, między innymi odnowienie elewacji.

Ponieważ w sezonie zimowym 73/74 wystąpiły w nielicznych mieszkaniach ślady przemarań, przypadki te będą potraktowane indywidualnie i roboty zostaną wykonane w sezonie letnim 1974 r.

Odrębną sprawą jest wymiana posadzek oraz dodatkowych robót związanych z polepszeniem funkcji mieszkań realizowanych w ramach tzw. „oszczędnościowego budownictwa”, które dopuszczają stosowanie między innymi estrichgipsów jako materiału posadzkowego, posiadającego pozytywną opinię Instytutu Techniki Budowlanej.

Zarząd widzi rozwiązanie tej kwestii poprzez sukcesywne wykonywanie robót w ramach kapitalnych remontów. Czynione są starania, aby wymiana posadzek rozpoczęła w roku bieżącym.

Z-ca dyrektora d/s eksploatacji
 Władysław Tymków

„Rada prezesa”

Odnośnie opublikowanego listu pt. „Rada prezesa” zamieszczonego w numerze 5 „Konkretów” niniejszym informujemy, że Zarząd PZGS na posiedzeniu w dniu 26.11.1974 r. postanowił wystąpić do Rady Nadzorczej Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Wądrożu Wielkim w sprawie wyciągnięcia wniosków służbowych w stosunku do wiceprezesa d/s handlu i gastronomii ob. Włodzimierza Fisa. Zgodnie ze statutem obowiązującym w pionie CRS z chwilą niewyciągnięcia wniosków przez Radę Nadzorczą Zarząd PZGS, podejmie decyzję w przedmiotowej sprawie.

PZGS „Samopomoc Chłopska”
 w Legnicy
 prezes zarządu PZGS
 mgr Tadeusz Jasiocha

„Cudowna podróż”

W odpowiedzi na notatkę WP PKS Oddział w Lubinie informuje, że w świetle faktów przedstawionych przez pasażerkę odnośnie nieuprzejmej obsługi autobusu, po zapoznaniu się z dowodami przedmiotowej sprawy wyciągnięto wnioski do osób winnych tego zajścia. Rozwiązano umowę o pracę z konduktorką, ponieważ nie dopełniała obowiązków służbowych i samowolnie opuściła autobus w Polkowicach, pozostawiając w autobusie szkolącego się na konduktora praktykanta. Stąd też osoba ta rzeczywiście swoim wyglądem nie przypominała konduktora. Nowy pracownik przygotowujący się do zawodu konduktora, dopiero po zdaniu egzaminu otrzymuje wyposażenie, w tym mundur. Wobec powyższego brak doświadczenia doprowadził do zatargów pomiędzy obsługą a pasażerem.

Jednocześnie nauczamy, że w dużej mierze do nieporozumienia przyczyniała się dodatkowo kasa biletowa w Głogowie, co wynika ze skargi pasażerki. Na niewłaściwą pracę kas biletowych w Głogowie oddział nasz zwracał już niejednokrotnie uwagę w formie telefonicznej i pisemnej do wyżej wymienionego oddziału, jednakże interwencje nasze pozostały bez echa. Niemniej jednak za doznana przykrość przepraszamy uprzejmie pasażerkę tego kursu, a ze swej strony dołożymy wszelkich starań, by tego rodzaju zażalenia nie powtarzały się. Ponadto przypadek ten został omówiony na szkoleniu służb ruchowo-handlowych, a o konsekwencjach poinformowano załogę poprzez podanie do wiadomości na tablicach.

Z-ca Dyrektora
 d/s Przewozów i Spedycji
 mgr Stanisław Krasków

SPECJALISTA OD SPRAW LUDZKICH

ANDRZEJ STANKOWSKI



Zaczynał w 1951 roku na „Lenie”. W roku 1959 przeniósł się do kopalni lubińskiej. Spodobało mu się w Lubinie. Postanowił zostać tu na stałe. Złożył wniosek o mieszkanie. „Pracowity, sumienny, potrzebny dla zakładu fachowiec. Powinien otrzymać mieszkanie w pierwszej kolejności” — napisał we wniosku jego przełożony. Społeczna komisja mieszkaniowa stwierdziła: „Kwalifikuje się do przydziału w 1970/71”... Minęły cztery lata od chwili, gdy złożył dokumenty. Dawno już minął termin oznaczony przez komisję. Mieszkania nie ma, a on — niezmiennie, przez cały ten czas, dojeżdża ze Złotoryi. I on, i jego rodzina mają dość tych codziennych podróży. Zna nawet namawia, żeby rzucił „Lubin”, bo „fachowiec — tokarz pracę wszędzie dostanie”, ale on nawet myśleć o tym nie chce. Tyle przecież lat „od szczeniaka”, związany jest z górnictwem...

*

Przyjechał z Kamiennej Góry w lutym 1970 roku. Ten jego przyjazd poprzedzony był długą naradą z żoną. Rozważali wszystkie za i przeciw. Ona trochę martwiła się, że nie będzie jej lekko samej z trójką małych dzieci. On pocieszał: „Ani się obejrzyś jak dostaniemy w Lubinie mieszkanie. Żebyś widziała, ile tam się domów buduje. Za jeden dzień stawiają więcej niż w Kamiennej za cały rok...” Podjął pracę w lutym. Już w kwietniu złożył wniosek. W maju komisja stwierdziła „kwalifikuje się do przydziału mieszkania w roku 1970/71...” Czeką na to mieszkanie do dzisiaj. Z żoną i dziećmi widuje się od wielkiego święta...

DZIAŁ hotelowo-mieszkaniowy Zakładów Górniczych „Lubin”. Jak dzień długi, nie zamyka się drzwi. Niezmiennie pada to samo pytanie: „Kiedy wreszcie dostanę mieszkanie?”. Niemalże niezmiennie pada taka sama odpowiedź: „Trzeba jeszcze poczekać”. Reakcja na tę odpowiedź jest także prawie zawsze taka sama: zdenerwowanie, napastliwy ton, czasem płacz, często groźby. Trudno się zresztą dziwić. Latami całymi wypętuje się bezskutecznie ścieżki. Latami całymi trwa rozłąka z rodziną...

Według aktualnych danych 881 pracowników ZG „Lubin” mieszka w hotelach, 292 — w kwaterach prywatnych. Grubo ponad tysiąc dojeżdża do pracy. Niemalże wszyscy są potencjalnymi kandydatami na stałych mieszkańców Lubina. Nic więc dziwnego, że właściwie z dnia na dzień wzrasta liczba wniosków. O ile pod koniec roku 1973 na przydział mieszkania oczekiwało 1470 osób to w tym roku liczba ta wzrosła do 2180. Już w tej chwili czeka w „kolejce” 1650 wniosków, z czego 1390 jest rozpatrzonych i zakwalifikowanych przez komisję. Niestety, konto potrzeb zupełnie nie jest równoważone przyrostem ilości mieszkań. W ubiegłym roku Zakłady Górnicze „Lubin” otrzymały 285 mieszkań. W tym roku — 170, co zaspokaja potrzeby pracowników lubińskiej kopalni zaledwie w dziesięciu procentach. Na dodatek, z roku na rok kryzys mieszkaniowy, zamiast maleć, powiększa się. Świadczy o tym najlepiej okres oczekiwania na własne „M”. O ile kiedyś wynosił on rok, to w tej chwili średnio ponad trzy (!) lata. Oczywiście jest możliwość i dłuższego oczekiwania. W dwu podanych na wstępie przykładach okres ten wynosi już cztery lata.

Często słyszy się argument, że trzy czy cztery lata, to tyle co nic, że gdzie indziej — chociażby w Legnicy okres wyczekiwania jest co najmniej dwa razy dłuższy niż w Lubinie. Wszystko to prawda. Z drugiej jednak strony można porównywać i inaczej — choćby z Rybnickim Okręgiem Węglowym, gdzie klucz do „M” dostaje się po pół roku, a najdalej po roku... Tymczasem, pracownicy pierwszej w nowym zagłębiu kopalni czekają na mieszkania przynajmniej trzy lata i istnieje ciągła tendencja do wydłużania się tego okresu. Ale czy może być inaczej w sytuacji, kiedy kopalnia dostaje ledwie 170, podczas gdy potrzeby tegoroczne mierzy się na 600, a nawet na 700 mieszkań...?

*

Rozgoryczeni ludzie mówią: „to bajki, że nie ma mieszkań. Czy pa-

ni wie, że do kopalni należy całe Osiedle Staszica? Ale proszę tylko popatrzeć, kto tam mieszka: i z rad narodowych, i z PKS-u, tylko górników z „Lubina” najmniej...”

Zabrzmiało to może jak paradoks, ale jest prawdą: Zakłady Górnicze „Lubin” rzeczywiście, po Powiatowym Przedsiębiorstwie Gospodarki Mieszkaniowej i po spółdzielni są najpoważniejszym właścicielem tzw. substancji mieszkaniowej. Niestety, jest to jedynie tytuł formalny. Wprawdzie do ZG należy aż 1638 mieszkań na Osiedlu Staszica, ale pożytek z tej własności minimalny — zaledwie 30 procent mieszkań zajmowanych jest przez pracowników kopalni. Reszta, przed laty, rozdzielona została pomiędzy najróżniejsze przedsiębiorstwa i instytucje. Dodajmy, gwoździem — nie były to w żadnym przypadku decyzje nieprzemysłane. Przed laty budownictwo resortowe było po prostu w Lubinie jedynym rodzajem budownictwa. A przecież miastu potrzebni byli nie tylko górnicy. Potrzebni byli kierowcy PKS, lekarze, budowlani i inni. Potrzebni są zresztą i nadal. Tylko czy w sytuacji, kiedy zaledwie 30 procent mieszkań zajmują górnicy z „Lubina” tytuł własności ma jakikolwiek sens?

O tym jak papierkowe jest to „posiadanie”, świadczy fakt, że nawet gdy zwalnia się jakieś mieszkanie, to o jego przyznaniu następnemu lokatorowi decyduje nie kopalnia, a kwaterunek. Własność jest więc fikcją, z jednym wyjątkiem — kapitalny remont należy do właściciela obiektów. A właśnie niemalże całe Osiedle Staszica stoi przed koniecznością takiego remontu. Nazywa się on wprawdzie „usuwaniem skutków budownictwa oszczędnościowego”, ale efekt jest identyczny. Rzecz jasna, kopalnia tego typu roboty musi zlecić fachowcom. Najodpowiedniejszym jest Powiatowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej (dawniej — MZBM).

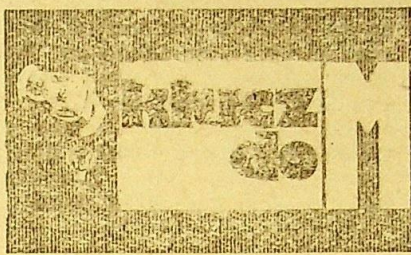
ZG „Lubin” zabezpiecza więc fundusze, zawiera porozumienie: PPGM. To ostatnie rozpoczyna pracę. Wszystko idzie jak najlepiej, gdy nagle, w lutym br. PPGM przysłała pismo o treści: „Decyzją Urzędu Powiatowego tut. przedsiębiorstwo zostało zobowiązane do zaniechania wykonania remontów na rzecz ZG, a tym samym wzmocniło wykonawstwo budownictwa rad narodowych. W związku z powyższym informujemy, że w br. wykonamy tylko te roboty, które zostały rozpoczęte w 1973 r.”. Kto ma robić resztę? Niestety, tego ani PPGM ani Urząd Powiatowy nie podpowiedział.

Przed kopalnią stanął więc nowy problem: jak uspokajać ludzi, którym obiecano remont? Zawiedzeni przychodzą ze słusznymi żalami, skargami i pretensjami, że „sąsiedni blok się remontuje, a górników omija...” Tłumaczenie, że tamten „sąsiedni blok” należy do „miasta”, a ten do

kopalni niewiele pomaga. Wręcz przeciwnie. Dzieli mieszkańców Osiedla Staszica na dwa obozy: górników i nie — górników. Niepotrzebny to podział i budzi niepotrzebną zawiść między sąsiadami. Chyba jedynym wyjściem jest skomasowanie gospodarki mieszkaniowej w jednych rękach. A ponieważ powołanym do tego celu jest Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej, czy nie lepiej, aby ZG „Lubin” przekazały i prawa i obowiązki właściciela na rzecz tego przedsiębiorstwa? Swoją drogą dziwić się tylko należy, że jeszcze tego nie uczyniono. Niechże wreszcie szewc robi buty, murarz buduje, górnik „kopie” miedź, a przedsiębiorstwo gospodarki mieszkaniowej zajmuje się mieszkaniami...

*

W ZG „Lubin” chwalą się, że wprowadzono tu ostatnio znakomity system przydziału mieszkań. Oprócz obowiązujących powszechnie norm stosuje się do-



NIC NIE MOŻE DZIELIĆ

ANNA BORSKA



Lubin — to centrum tak często eksponowane we wszystkich niemal serwisach fotograficznych ukazujących miasto dziś już pęk w szwach.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

Nie mają czasu na nudę. Niejednokrotnie brakuje im go zresztą na wypoczynek i rozrywkę. A jednak są weseli, uśmiechnięci... Ich uśmiech to... młodość i poczucie dobrze wypełnionego obowiązku.

Najczęściej za granicę młodości przyjmuje się ukończenie trzydziestu lat. Licząc w ten sposób trzeba stwierdzić, że w Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie młodzieży jest dużo, bo około 60 procent trzytysięcznej załogi. Nic więc dziwnego, że znaczny jest jej współudział w gospodarowaniu zakładem, a organizacja młodzieżowa ma na swoim koncie wiele osiągnięć.

MŁODZI niejednokrotnie zajmują stanowiska kierownicze, uczestniczą we współzawodnictwie pracy, podejmują zobowiązania produkcyjne. Wyrazem uznania dla ich postawy jest list pochwalny ministra przemysłu ciężkiego, jaki otrzymał Zarząd Zakładowy ZMS oraz dyplom Zarządu Głównego Związku Młodzieży Socjalistycznej za wybitne osiągnięcia w turnieju młodych mistrzów gospodarności. Oba te dokumenty przekazane zostały na ręce Henryka Kamińskiego – górnika przodowego, który reprezentował załogę PBKRM na wspomnianym turnieju w Warszawie w lutym br. On sam otrzymał imienny dyplom Zarządu Głównego ZMS.

Henryk Kamiński ma 28 lat. Od 1967 roku pracuje w PBKRM, obecnie w KBK-4 w Polkowicach Zachodnich. W 1973 roku jego brygada zdobyła tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. Wydatny był jej udział w realizacji ubiegłorocznego zobowiązania produkcyjnego w ramach akcji 30 miliardów. Na oddziale wykonano wówczas 400 metrów bieżących przekopów ponad plan. Wartość tych prac wyniosła przeszło osiem milionów złotych. Kamiński udekorowany został brązową odznaką Janka Krasickiego.

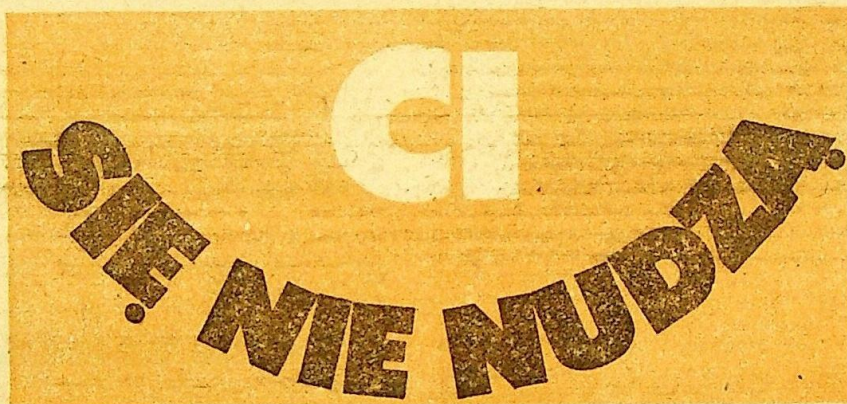
Ma więc już Kamiński niejedną piękną kartę w swoim życiorysie. Ale na tym nie poprzestaje. W przyszłości zamierza ukończyć Technikum Górnicze, a przede wszystkim wykazać się jak najlepszymi wynikami w pracy – w realizacji tegorocznych zobowiązań produkcyjnych podjętych dla uczczenia XXX-lecia PRL. A dodatkowo zadania podjęte przez KBK-4 wchodzi w skład czynu produkcyjnego całego przedsiębiorstwa i mają niebagatelne znaczenie dla przyspieszenia budowy kopalni „Rudna”. To właśnie załoga Polkowic Zachodnich postanowiła dojść upadłą numer 11 do szybu R-3 do dnia 15 maja br., to jest o półtora miesiąca przed planowanym terminem. Pozwoli to na wcześniejsze zgłębienie szybu R-3 i zasadniczo wpłynie na poprawę warunków pracy w polu zachodnim kopalni „Rudna” oraz umożliwi czteryosobowej załodze przejście na trójmianowy system pracy. Załoga KBK-4 zobowiązała się ponadto oddać do eksploatacji skład materiałów wybuchowych na poziomie 920 metrów w polu zachodnim kopalni „Rudna” do 1 maja br. oraz utrzymywać w stałej gotowości i sprawności wozy odstawcze do transportu załogi. Wartość zobowiązania tego oddziału wyniesie 2 mln 100 tys. zł.

– Inicjatywa tego czynu wyszła od brygad przodkowych, została przeanalizowana i skoordynowana przez kierownictwo i czynniki społeczno-polityczne na oddziale – mówi zawiadowca KBK-4 mgr inż. Władysław Szczotka. Jest zadowolony ze swej załogi, wie, że można na niej polegać.

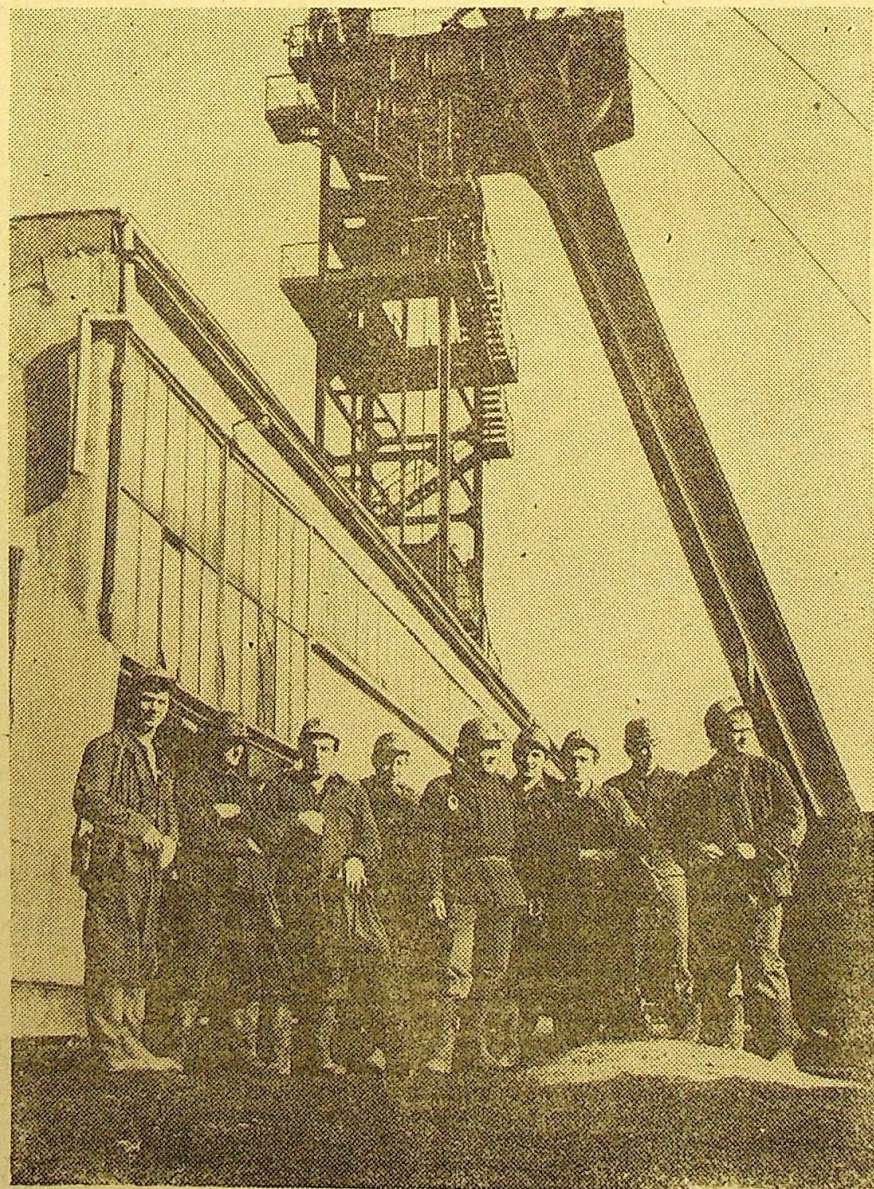
Takie tempo robót nie byłoby możliwe gdyby nie młody, ambitny sztygar oddziałowy – mgr inż. Jan Hawrysz, znany nie tylko z działalności produkcyjnej, ale i społecznej, pełni funkcję zastępcy przewodniczącego

MRN w Lubinie. Należy do pokolenia, które tutaj się wychowało. Jest mieszkającym Lubina. Po ukończeniu studiów wrócił do kopalni...

Wyrazy uznania należą się również sztygarom zmianowym: – mgr inż. Jerzemu Wybranowskiemu i Michałowi Piotrowiczowi. Nie sposób też pominąć górników przodowych, jak zawsze uśmiechnięty Stanisław Tęcza, Józef Sobala, Maksymilian Charaziński, Edwin Niemczyk czy Henryk Kamiński, którego brygada – jako jedna z czterech – bierze udział w drażeniu upadłej numer 11... Zawiadowca mówi o nich z wyraźną dumą. Zna



JANINA STASIAK



Henryk Kamiński i jego brygada.

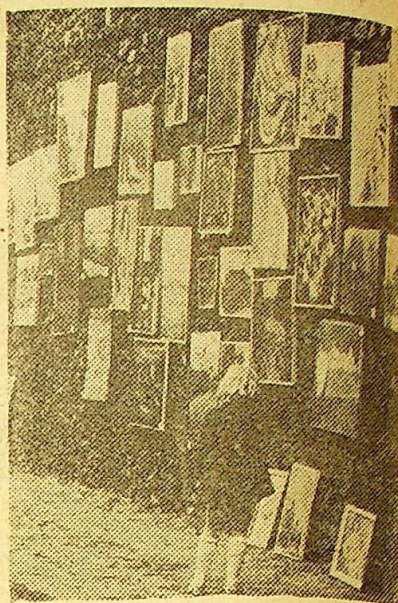
Fot. Andrzej Jankowski

wszystkich, dorzuca jeszcze nazwiska wyróżniających się operatorów sprzętu ciężkiego – Jana Jędrzejczyka i Mirosława Turka.

Dumny z załogi jest również sekretarz OOP – Bolesław Bielski: – Nasza organizacja liczy 79 członków i kandydatów. W ubiegłym roku przysięgliśmy do PZPR 15 młodych – cały zarząd naszego koła ZMS i kilku jego członków... Przypomina, że pracownicy tego właśnie oddziału – Bogdan Rezler, Jan Hawrysz i Bronisław Dziuda (znany Czytelnikom „Konkretów” laureat plebiscytu na najlepszego górnika roku 1973) wygrali organizowany przez KGHM w roku ubiegłym konkurs bhp.

– ZMS przy KBK-4 w ocenie zarządu zakładowego – mówi przewodniczący – Henryk Trusiak – należy do ścisłej czołówki kół, które mają konkretny dorobek w zakresie realizacji programu „młodzież dla postępu”. Mają poważne zasługi w zakresie oddziaływania wychowawczego na całą młodzież zatrudnioną na tym oddziale. Niejednokrotnie są inicjatorami czynów produkcyjnych i mają znaczne osiągnięcia we współzawodnictwie pracy.

Tak, oni się nie nudzą...



Fot. Krzysztof Raczkowski

Kup pan obraz!

Spotykamy się wszyscy na pierwszym w Lubinie Kiermaszu Sztuki! 6 i 7 kwietnia, w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego plastycy z Wrocławia i z zagłębia miedziowego sprzedawać będą owoce swojej twórczości; obrazy, rzeźby tkaniny, szkło, ceramikę, biżuterię. Wśród wielości dyscyplin i różnorodności stylów każdy na pewno znajdzie coś, co przypadnie mu do gustu i co mogłoby ozdobić jego dom.

Sprzedawane na Kiermaszu dzieła sztuki kupować mogą zresztą nie tylko indywidualne osoby, ale również zakłady pracy, przedsiębiorstwa, burowie.

Wypowiadamy więc walkę re-produkcjom i falsyfikatom i spotykamy się wszyscy na Kiermaszu Sztuki!

Politykus - 74

Zakończyły się już w przedsiębiorstwach powiatu lubińskiego finały zakładowe Turnieju Wiedzy Społeczno-Politycznej o miano „Politykusa-74”. Zdaniem organizatorów, którzy obserwowali eliminacje zakładowe, najlepiej zostały one przeprowadzone w Zakładzie Transportu KGHM. Słowa uznania dla tamtejszej organizacji ZMS kierowanej przez Michała Kolaczka.

W najbliższą niedzielę, 7 kwietnia, o godz. 11.00 w salach DKZM w Lubinie odbędzie się pierwsza część finału powiatowego. Wyłonienie drogą eliminacji reprezentanci poszczególnych zakładów odpowiadają na pytania pisemne. Sześciu najlepszych zakwalifikowanych zostanie do ścisłego finału, który rozegrany zostanie przed publicznością na scenie sali widowiskowej w czwartek, 11 kwietnia, o godz. 16.30.

Przypominamy raz jeszcze, że zwycięzca turnieju otrzyma puchar ufundowany przez I sekretarza KP PZPR w Lubinie, Józefa Nowaka; że sześciu najlepszych finalistów wyjedzie jeszcze w kwietniu do Związku Radzieckiego Pociągiem Przyjaźni. Organizatorzy przewidzieli również wiele innych atrakcyjnych nagród rzeczowych dla zawodników i... publiczności śledzącej zmagania finalistów. Przewiduje się, co warto już dzisiaj ogłosić, rywalizację pomiędzy kibicami z poszczególnych zakładów. Liczyć się będzie nade wszystko pomysłowość i dowcip.

Finał zapowiada się więc nader interesująco. Zawodnikom na scenie towarzyszyć będą SAMI SWOI (grupa jazzu tradycyjnego), którzy do Lubina przyjadą prosto z Finlandii, gdzie odnieśli wiele sukcesów.

Organizatorzy turnieju zapraszają i przypominają: Czwartek – 11 kwietnia – godzina 16.30 – sala widowiskowa DKZM. Do zobaczenia.

WSZYSTKO BYŁO TAK DOBRZE...

PIOTR PIETRUSIŃSKI

tora do wrażliwości i wyobraźni widza.

Może dlatego reżyser — w moim odczuciu — nie stara się obsesyjnie znaleźć recepty na kształt spektaklu doskonale adekwatny do witkacowskiej teorii „czystej formy” lecz buduje go z komponentów bliskich doznaniom estetycznym dzisiejszych spectatorów, w większości świetnie korespondujących z intencjami autorskimi.

Opowieść o prawie harmonijnym współistnieniu widma matki Anastazji Nibek z żyjącą rodziną i kolekcją amantów faszeruje Pankiewicz scenami nienasyconej rui, wszelkiego rodzaju demonizmów, wielkiego pójzarstwa i opilstwa, „twórczej” niemocy, poprzez odpsychologizowanie dialogu i intensywność działań aktorskich, nabierających waloru deformacji. Ekwi-librystykę scenicznego działania się wspiera ponadto natrętnym, monstrualnym naturalizmem detalu scenograficznego.

W małej salce teatru studyjnego widz wkomponowany w sceniczną: czas i przestrzeń, staje się automatycznie współuczestnikiem zdarzeń. To intymność percepcji powoduje prawdopodobnie natychmiastową reakcję: wyłapywanie wszystkich paradoksów wynikających ze zbitki zagęszczonych działań aktorskich z błyskotliwie napisanym dialogiem z „okropnościami”, których już nikt nie może traktować poważnie. Spektakl Pankiewicza ogląda się jednym tchem! Chwałę pracę wszystkich bez wyjątku aktorów. Dodatkowy plus

stawiam młodemu wykonawcy roli poety — Andrzejowi Precigowski.

Nie będę się rozpisywał o realizacji „Zemsty”, którą czytelnicy „Konkretów” będą mieli okazję sami obejrzeć. To przedstawienie podobnie jak i „W małym dworku” ma jeden niezaprzeczalny atut: pełne jest zjadliwego humoru.

Pankiewicz osąd fredrowskich bohaterów nie jest wyważaniem otwartych drzwi. Bazuje raczej na interpretacjach Boya i młodszej generacji fredrologów, przypominających że ideałami to my nigdy nie byliśmy, i że walka o przyszłościową miedzę wyzwala namiętności i pomysłowość, godne lepszej sprawy, w coraz to nowych pokoleniach przeciwników. Niestety spektaklowi brak spistości. Feeria świetnych w większości pomysłów: potyczek, rejterad, podchodów i podgryzań, związanych organicznie z tekstem i prześmieszoną scenografią, której jednym z ruchomych elementów są dwie żywe gęsi, nie idzie w parze z precyzją aktorstwa, skądinąd przeważnie utalentowanych wykonawców. Rolą najlepiej osadzoną w klimacie tej inscenizacji jest Podstolina M. Szkopównej-Bartoszek.

Czy reżyser nie dogadał się z zespołem czy też zabrakło czasu na szczegółową synchronizację działań z tekstem trudno mi ocenić. Przypuszczam zresztą, że w miarę grania kiedy aktorzy okrzepną, fredrowski wiersz nabierze pełnego blasku zniknie nadmierne nadużywanie głosu i siły fizycznej w szeregu sytuacji. Tym bardziej, że St. Kozyrski (Cześnik), St. Łopatowski (Rejent), St. Raczkiewicz (Papkin) sygnalizują spore możliwości lekkiego, komediowego aktorstwa.



Stanisław Kozyrski — wykonawca roli Cześnika.

Fot. Henryk Szoka

WIDZĘ, że wszyscy są w świetnych humorach — ta kwestia ze sztuki St. I. Witkiewicza „W małym dworku” chyba najtrafniej określa nastrój panujący na scenie i widowni podczas prezentacji, przez zespół Teatru Dolnośląskiego w Jeleniej Górze, kolejnych premier bieżącego sezonu teatralnego. Tą drugą była „Zemsta” A. Fredry. Zasługa to niewątpliwa „żywności” znakomitych dramaturgów oraz Krzysztofa Pankiewicza — znanego scenografa, który również obydwie spektakle reżyserował.

Przyznam się, że jeżeli po obejrzeniu urokliwej, parodystycznej repliki Witkacego na rittnerowski

dramat „W małym domku” wyszedłem z widowni jakbym „obudził się z jakiegoś dziwnego snu”, a takiej reakcji na sztukę teatru oczekiwał autor, bo był to bardzo śmieszny, odprężający sen.

Myślę, że nie tylko dla mnie, ale i pozostałych widzów. Tych, którym nieobca jest historyczna, literacka i estetyczna proveniencja dramatów Witkacego, jak i tych nie znających jej, wychowanych jednak na różnorodnych poetykach współczesnego teatru r. Fellinim, Bergmanem, Bunuelem, na czarnej literaturze, rysunkach Topora i Adamsa. Bo sukces inscenizacji Pankiewicza „W małym dworku” polega chyba na zaufaniu insceniza-

(znakomita postać!) jest tego chóru przewodnikiem. Scenki kabaretowe pointują sytuację wątku głównego celnie i dobitnie, nieraz w sposób wstrząsający. Myślę o sekwencji, w której na deskach teatrzyku rozgrywa się sielski obrazek z Bawarii, a na zapleczu bawarscy bojówkarze flegują właściciela lokalu za to, że w przeddzień wyrzucił na ulicę kolportera faszystowskich ulotek. Równie znakomitych scen jest w filmie więcej — świetna obyczajowo angielska konwersacja, budzący grozę śpiew przed gospodą „Cisza Leśna”, czy rodzinna dyskusja na temat „jak to możliwe, aby Żydzi, będący w większości bankierami, byli wszyscy komunistami”.

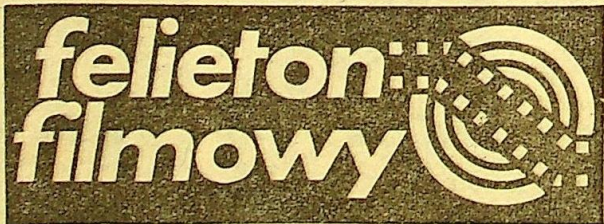
W wielu recenzjach zarzucano „Kabaretowi” powierzchowność. Pochopnie. Ten film jest opowiedziany lapidarnie i to jest właśnie jego atutem; a że wymaga od widza myślenia — któż zechce z tego uczynić zarzut?

Mocną stroną filmu jest jego obsada aktorska, przede wszystkim Liza Minelli, gasząca swą grą i śpiewem partnerów. Jest, jak sama mówi „bosko sexy”, a śpiewa olśniewająco. Teksty piosenek przełożył Maciej Zembaty w sposób mistrzowski, zachował bowiem przy dość dużej swobodzie wierność oryginałom.

Każdy, kto dotąd „Kabaretu” nie obejrzał, winien uczynić to przy najbliższej okazji. Warto tym bardziej, że nie zakupiliśmy prawa kopiowania i żyłot nielicznych egzemplarzy (województwo wrocław-

skie ma „Kabaret” do spółki z opolskim) jest policzony.

JAN MAZUR



Życie jest kabaretem

TO PRZYKŁAD jak z błażej historyjki lirycznej, a raczej z dwóch historyjek, bo w filmie są dwie pary — szlachetny korepetytor i piosenkarka kabaretowa pragnąca zostać gwiazdą filmową oraz niewinna córka żydowskiego bankiera i żigolo ukrywający swe semickie pochodzenie i nieczne zamiary, zrobić można film doskonały. Melodramatyczne historyjki opowiedziane są pośpiesznie, bez żadnych tam psychologicznych głębi i kończą się, jak na melodramat przystało, ze łzami w oczach, przy czym są raz ły szczęścia (?), a raz smutku. Płaczą oczywiście co czulsi odbiorcy na widowni. Ot, i byłoby wszystko, gdyby nie k a b a r e t.

Kabaret z przystojną (!) orkiestrą, z panienkami przystrojonymi piórami u zadków, z konferansjerem — filozoficznym błaznem, z galerią pysznych typów na wodowni. Kabaret jest w filmie tym, czym w antycznych tragediach chór. Konferansjer



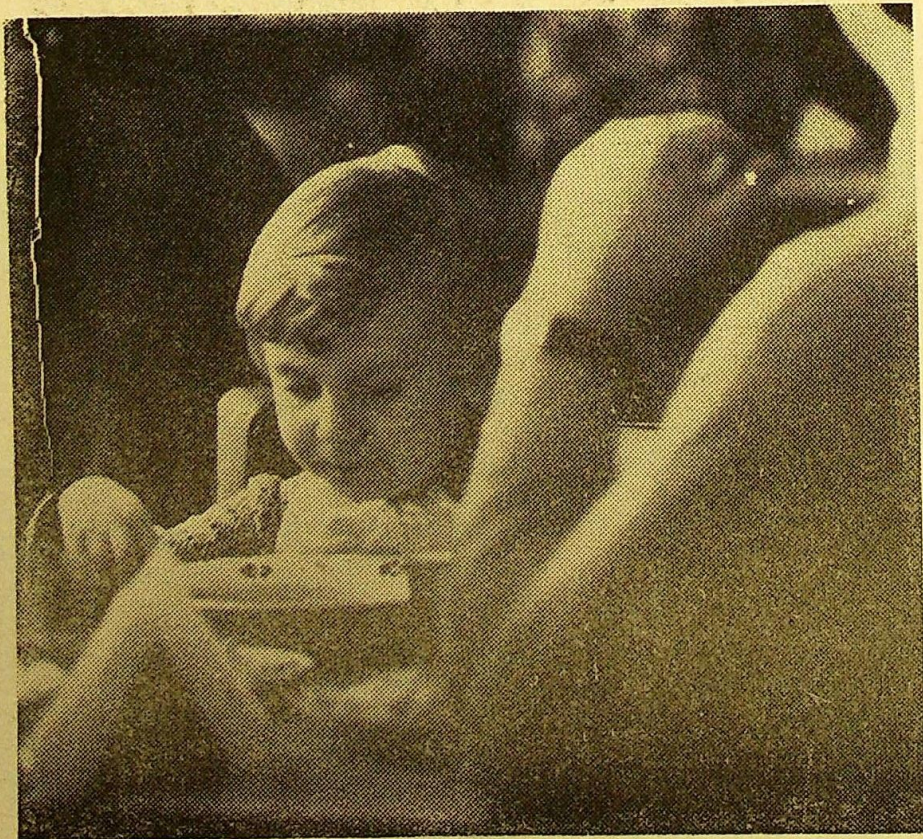
Liza Minelli w filmie „Kabaret”.



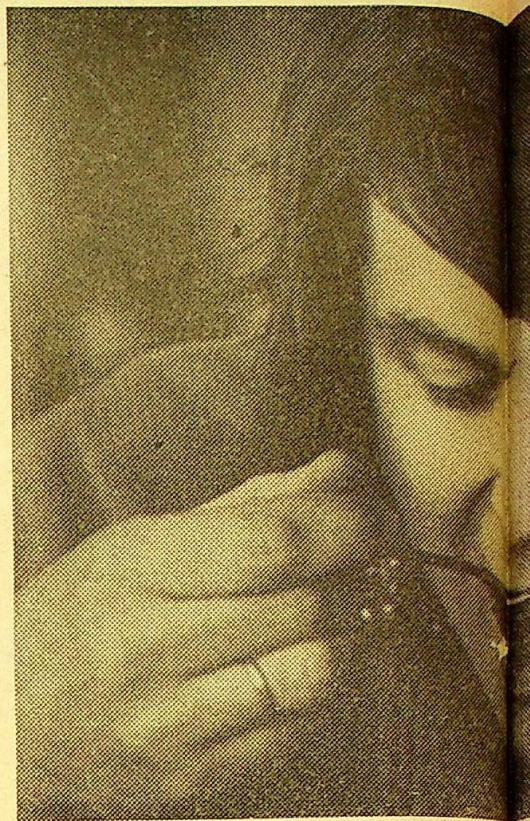
W stołówce LPBP w Głogowie obliczonej na 50 miejsc obiady jada 800 osób. Chętnych jest więcej, lecz miejsc brak.



Ta sama stołówka w Głogowie od kuchni.



Wiek a więc i gust konsumentów jest różny.



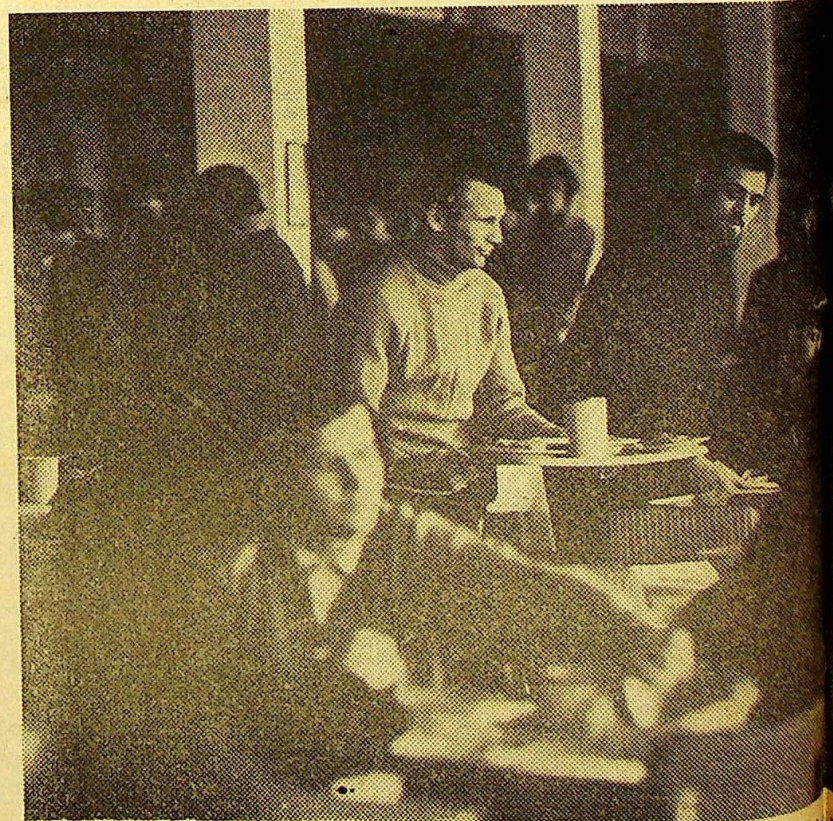
Apetyty dopisują. Chodzi jednak o to by różnie

O KORZYŚCIACH płynących z funkcjonujących stołówek na szczęście nie trzeba nikogo przekonywać. Przecież znaczmy od razu, że nie chodzi o przeprowadzanie dowodu, z którego by, że jedzenie w stołówkach zakłada szczytem marzeń każdego pracownika a nie tam potrawy są smaczniejsze niż przez mamy, żony i... teściowe.

Najczęściej jednak korzystanie z stołówek oznacza oszczędność na czasie, godę (odpadają zakupy) i zdrowie (regulacja spożywaniu posiłku). W wielu przypadkach korzystanie z obiadów stołowych to oszczędność finansowa.

Nic więc dziwnego, że chętnych nie tylko w regionie tak dynamicznie rozwijającym się jak zagłębie miedziowe sprawy zbiorowe

Zdjęcia: TADEUSZ MAJ
Tekst: STANISŁAW PIŁ



Godzina szczytu w stołówce ZG „Lubin”. Około 15 trudno tutaj o wolne



dobrze dopisywała organizacja żywienia.



Jak duży jest „rondel”, w którym gotuje się zupę dla 800 osób?

z dobrze
zakłado-
już ni-
zym za-
dzi nam
ynikało-
ych jest
podawa-
wrowane

adowych
użają wy-
arność w
tach ko-
uża osz-

kuje. W
się jak
żywienia

urastają do zagadnień szczególnie ważnych. Dy-
rekcje zakładów pracy stale im muszą poświęcać
uwagę. I to bez względu na to czy „temat” ten
jest poruszany w skali kraju, czy też nie.

Wiele inicjatywy w tym kierunku wyzwolono
w 1971 roku, warto więc raz jeszcze przypomnieć,
że rzucone wówczas hasło nie przestało obowiązy-
wać.

Analizowaliśmy rozwój wszelkich form zbioro-
wego żywienia w zakładach zgrupowanych w
w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi w Lu-
binie. Z zebranych materiałów wynika, że na
przebiegu ostatnich trzech lat zanotowano istot-
ny postęp. Autorzy tego postępu zdają sobie jed-
nak sprawę, że zapotrzebowanie jest nadal jesz-
cze niezaspokojone. Stąd zamierzenia już sprecy-
zowane do roku 1975 są również napięte. Przed-
siębiorstwa budujące winny ten program trakto-
wać równie rzetelnie jak inne zadania produkcyj-
ne.

KOWSKI
ZAR



jsze przy stoliku.



Stolówka „POD SKIPEM” ZG Polkowice. Taniej tu
niż w restauracji, szybciej niż w domu – ale czy
lepiej? Zdania są podzielone.

ZAWSZE AKTUALNE



Z tej strony problem żywienia wygląda nieco inaczej.



O czystość dbają nie tylko konsumenci.

wybrałem akrobatykę.

Rozprawa z mistrzami

W SZYSTKO rozstrzygnęło się podczas I Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w roku 1969. W imprezie tej akrobaci stanowili mocny punkt reprezentacji Dolnego Śląska. Barwy okręgu z naszej sekcji reprezentowali: Kazimierz Jednoróg i Edward Andrzejak w dwójkach oraz Kazik, Edek, Dionizy Andrzejak i Zdzisław Milt w czwórkach.

Występ tego zespołu był dla nas dużym zaskoczeniem. Zrobili furorę. Na wzór akrobatów radzieckich ustawili bardzo trudną piramidę i zdystansowali rywali. Ponadto Edek i Kazik wygrali dwójki, a w punktacji klubowej zajęliśmy drugie miejsce w kraju.

Po spotkaniu Paździor i Dadas chcieli wrócić do czwórki. Ostro się temu sprzeciwili. Obaj więc na znak protestu przestali trenować i zakończyli wkrótce karierę. Nie zareagowałem na to i nadal zajmowałem się kompletnym zespołem. O słuszności takiego pociągnięcia przekonał mnie mecz z Uranią w Żarach. Chłopcy spisali się na medal. Przeegrali wprowadzić z doskonałymi braćmi Tyszlerymi, jednak zaprezentowali wysoki poziom i jeszcze większe możliwości. Ich osiągnięcia obserwowałem rywalizując z Targówką. Najbliższa konfrontacja sił miała nastąpić na mistrzostwach Polski w Kielcach.

Tymczasem jednak do niej nie doszło. Bezkonkurencyjni dotychczas mistrzowie z Warszawy załamali się i nie stanęli na starcie. W tej sytuacji nasi wygrali w cuglach, zdecydowanie rozprawiając się ze wszystkimi przeciwnikami. Na tych samych mistrzostwach

ZYGMUNT BIEGAJ

stwach Edek i Piotr zajęli pierwsze, a Kazik i Dionizy drugie miejsca w dwójkach. Doskonale spisały się również ich koleżanki zajmując pięć pierwszych miejsc w skokach na batusie. W sumie wywalczyliśmy kolejny tytuł drużynowego wicemistrza Polski.

Ery Biegajów i Kroczaków należą już do przeszłości. Obecnie w polskiej akrobatyce króluje rodzina Andrzejaków. Dionizy i Edward wspólnie z Piotrem Biegajem i Janem Gajdą są najlepsi w Polsce w dwójkach i w czwórkach. Dzielnie im wtórują na trampolinie Jerzy Pilch, Halina Wiącek i Mariola Kroczak. Wszyscy kandydują do reprezentacji Polski na czerwcowe — pierwsze — mistrzostwa świata w Moskwie.

Przed kamerami

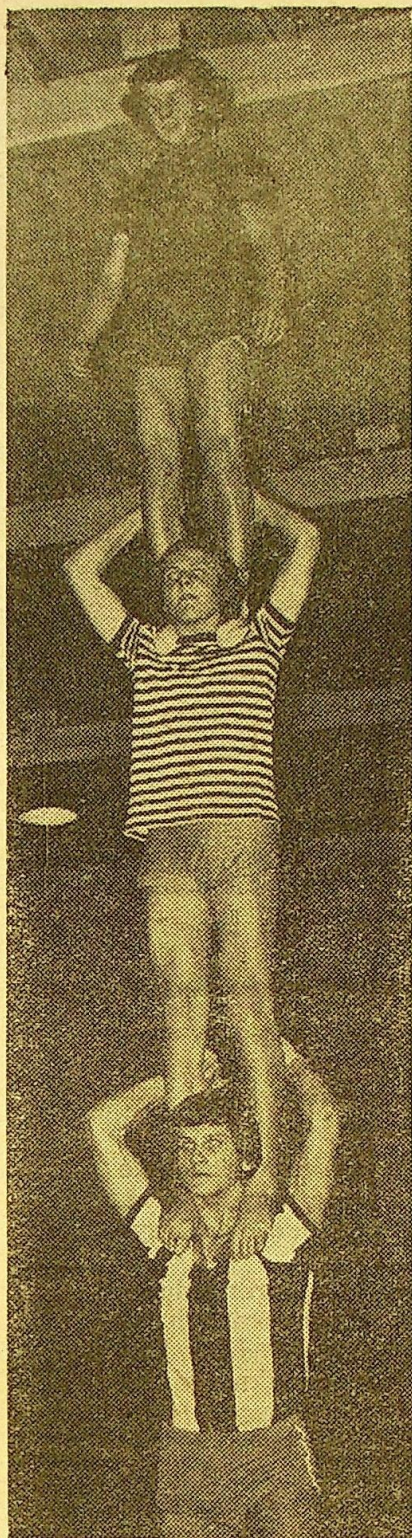
D OSKONAŁA propaganda naszej widowiskowej dyscypliny są rozgrywane od roku 1967 mecze telewizyjne. Początkowo rywalizowaliśmy z reprezentacją ZSRR, od dwóch lat do walki włączyli się Bułgarzy.

Udział w pierwszym meczu był olbrzymim zaskoczeniem. W warszawskiej Sali Kongresowej przygotowaliśmy się do pokazów organizowanych z okazji zjazdu Zw. Zaw. Pracowników Rolnych. Podczas jednego z treningów otrzymałem informację, że następnego dnia Krystyna Bujak i Stanisław Kroczak jako reprezentanci Polski wystąpią przed kamerami. Staszek aż podskoczył z radości, Krystyna zachorowała z wrażeń. Nie stanęła na starcie z powodu tremy i gorąco prosiła o wycofanie z zawodów. Musiała ją zastąpić koleżanka z Czarnych Wrocław. Staszek natomiast spisał się doskonale. Wprawdzie przegrał pojedynek z radzieckim rywalem, ale pozostawił po sobie doskonałe wrażenie.

Następne mecze obfitowały także w liczne niespodzianki. Szczególnie utkwił mi w pamięci z 1969 roku. Z naszej sekcji uczestniczyli w nim Andrzej Kroczak i Piotr Biegaj w dwójkach oraz bracia Andrzejakowie, Zdzisław Milt i Kazimierz Jednoróg. Występ czwórki miał niezwykle dramatyczny przebieg. Budowali bardzo wysoką piramidę. Pierwszą tego rodzaju w Polsce cechującą się wysokim stopniem trudności. Drobną błąd techniczny i piramida zawaliła się. Zapanowała olbrzymia konsternacja. Błyskawiczna narada i zgłaszamy poprawkę. Nikt nie wierzył, że się nam uda w poprawce. Tym miłsze rozczarowanie. Chłopcy nie załamali się psychicznie i wykonali efektowne ćwiczenie. Nie przyszło im to łatwo, gdyż Dionizy w pierwszej próbie rozbił nogę. W drugiej, nie chcąc dopuścić do groźnej kontuzji, wykonał efektowną ewolucję i złapał go w momencie zeskoku po zakończeniu ćwiczenia. W następnym roku oprócz dwójki i czwórki startowali także na batusie Halina Wiącek i Jerzy Pilch.

Dużo kontrowersji wywołał tegoroczny start naszej czwórki. Znalazło się liczne grono, które stwierdziło, że nasi wypadli źle i zawalili mecz. W ten sposób mogli nas ocenić tylko ci, którzy nie znali szczegółów.

W roku 1973 ustalono regulamin tegorocznego meczu telewizyjnego. Przewidywał on, że czwórki wykonają piramidę statyczną. Przepis ten w



Fot. Tadeusz Matkowski

ostatniej chwili złamali Bułgarzy. Wykonali piramidę dynamiczną i w efekcie zremisowali z zawodnikami radzieckimi i pokonali Polaków. Pragnę zaznaczyć, że w przepisach znacznie wyżej ocenia się ćwiczenia dynamiczne. Może ktoś zapytać, dlaczego nie poszliśmy w ślady Bułgarów. Po prostu chcieliśmy ściśle przestrzegać regulaminu. W ostatniej chwili namawiali nas na piramidę dynamiczną. Nasza czwórka jest tak doświadczona, że nie sprawiło by jej to żadnego kłopotu. Dysputy przerwali przedstawiciele władz sportowych, polecając zastosowanie się do obowiązującego regulaminu. I słusznie. Wprawdzie przegraliśmy, ale zachowaliśmy twarz, postąpiliśmy fair-play.

Po zastosowaniu chwytu poniżej pasa Bułgarzy starali się usprawiedliwić swoje postępowanie. Tłumaczyli się rzekomą kontuzją jednego z zawodników. Nikt im oczywiście nie uwierzył. Przecież piramida statyczna jest znacznie łatwiejsza. Przykry incydent, który nie powinien się powtórzyć w przyszłości.

Notował: Z. Ł.



Ze zimowym sezonem walczą piłkarze naszego regionu w rozgrywkach klasy okręgowej. Potwierdziła to piąta kolejka spotkań rundy rewanżowej. BKS Bolesławiec pewnie pokonał świdnicką Polonię 2:0 zdobywając bramki ze strzałów Hany i Urbanowicza. Zwycięstwo to przy równoczesnej stracie punktu przez Moto Jelcz umocniło piłkarzy z Bolesławca na pierwszym miejscu w tabeli. Dobrze spisali się także: Zagłębie Lubin, Rokita Brzeg Dolny i Chojnowianka. Zagłębie pewnie wygrało z Turowem Zgorzelec 3:0. (bramki zdobyli: Kłysz 2 i Konieczny). Chojnowianka zremisowała 0:0 z Moto Jelczem, a Rokita pokonała Bielawiankę 3:1, zdobywając bramki przez Woiciechowskiego i Janusa.

Nie wiedzie się natomiast legnickiej Miedzi. W czterech meczach rundy wiosennej zdobyła ona zaledwie jeden punkt. W niedzielę przegrała 1:2 z Odrą Wrocław i to przed własną widownią. Legniczanom daleko do formy z jesieni. Grają za wolno i niezdeterminowanie. Na domiar w pierwszej połowie Łukasik nie wykorzystał rzutu karnego. Ostatnia przegrana powinna być dzwonkiem alarmowym. Jeżeli piłkarze prezentować będą taki poziom, trudno im będzie utrzymać się w klasie okręgowej.

W pozostałych spotkaniach uzyskano wyniki: Lotnik Wrocław — Piast Nowa Ruda 0:0, Lechia Dzierżoniów — Stal Chocianów 3:0, Śląsk Ib Wrocław — Victoria Świebodzice 1:0, Victoria Wałbrzych — Śląz Wrocław 3:0, Górnik Wałbrzych — Pafawag Wrocław 1:1, Lechia Piechowice — Polar Zakrzów 5:1.

TABELA

1. BKS BOLESŁAWIEC (1)	39:11	63:24
2. Moto Jelcz Olawa (2)	38:12	42:15
3. ZAGŁĘBIE LUBIN (3)	32:18	35:10
4. Odra Wrocław (6)	31:19	31:22
5. Victoria Wałbrzych (7)	30:20	44:18
6. Piast Nowa Ruda (5)	30:20	33:19
7. STAL CHOCIANÓW (4)	30:20	34:27
8. Górnik Wałbrzych (9)	27:23	45:28
9. Lotnik Wrocław (10)	27:23	27:24
10. Bielawianka (8)	27:23	36:35
11. Śląsk Ib Wrocław (12)	26:24	31:34
12. Lechia Dzierżoniów (13)	25:25	29:27
13. MIEDZ LEGNICA (11)	24:26	29:26
14. Polonia Świdnica (14)	23:27	25:35
15. CHOJNOWIANKA (15)	22:28	25:25
16. ROKITA BRZEG DOL. (16)	22:28	28:37
17. Lechia Piechowice (17)	22:28	31:43
18. Pafawag Wrocław (19)	20:30	16:36
19. Polar Zakrzów (18)	19:31	26:44
20. Śląz Wrocław (20)	17:33	17:37
21. Turów Zgorzelec (21)	11:39	20:54
22. Victoria Świebodzice (22)	10:40	22:69

W szóstej kolejce spotkań, 7 kwietnia, odbędą się następujące mecze z udziałem naszych drużyn: Pafawag Wrocław — Rokita Brzeg Dolny (1:1), Victoria Świebodzice — Chojnowianka (0:4), Stal Chocianów — BKS Bolesławiec (1:2), Polonia Świdnica — Miedź Legnica (1:3).

*

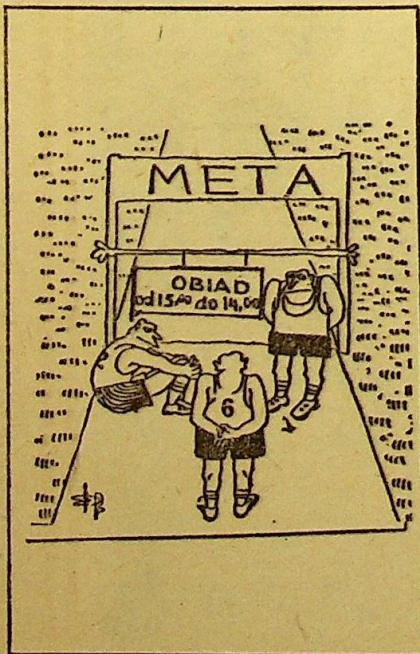
Dwa kolejne zwycięstwa w spotkaniach o mistrzostwo II ligi odnieśli piłkarze ręczni Chrobrego Głogów. W sobotę pokonali oni AZS Poznań 26:17 (12:5). Bramki dla Chrobrego zdobyli: Sosiński i Marczyk — po 5, Sylwester Kaminiarz — 4, Majkowski, Pasiuk i Wojciechowski — po 3, Józef Kaminiarz, Maziarz i Stolarek — po 1.

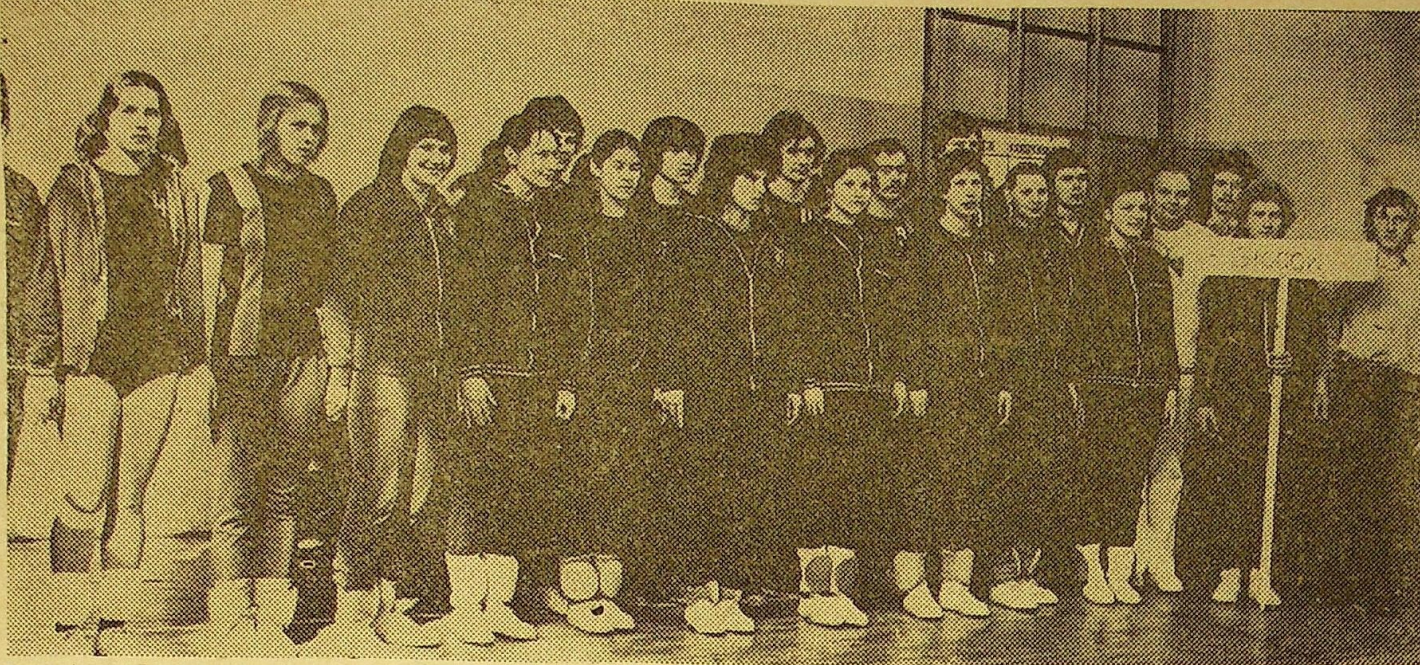
W niedzielnym meczu rewanżowym zwyciężył także Chrobry 19:16 (5:8), zdobywając bramki ze strzałów: S. Kaminiarza — 5, Marczyka — 4, Sosińskiego i Pasiuka — po 3, Gruszczyńskiego — 2, Małyego i Stolarza — po 1.

W sobotę i niedzielę, 6 i 7 kwietnia, Chrobry zmierzy się w Głogowie z AZS Białystok.

*

Duży sukces odnieśli przedstawiciele naszego regionu w mistrzostwach okręgu młodzików i juniorów w tenisie stołowym. Najlepiej zaprezentowała się Mania z Zagłębia Lubin. Zajęła ona pierwsze miejsce wśród junierek w grach indywidualnych, podwójnych i mieszanych. Tytuł mistrzyni okręgu młodziczek zdobyła Wróbel z Rokity Brzeg Dolny. Wśród juniorów na trzecim miejscu uplasował się Domagała z Konfeksu Legnica.





Reprezentacje Głogowa – zdobywcy dwóch pucharów „Konkretów”.

Fot. Władysław Binczarowski

UROCZYŚCIE obchodzono w Głogowie 29 rocznicę wyzwolenia miasta. Jedną z imprez zorganizowanych z tej okazji były mistrzostwa zagłębia miedziowego szkół średnich w siatkówce dziewcząt i chłopców o przechodni puchar „Konkretów”. Zawodom, w których uczestniczyły reprezentacje siedmiu powiatów naszego regionu, nadano uroczysty charakter. W sali Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 uczestniczące drużyny i liczną widownię powitał zastępca naczelnika powiatu Piotr Błaut w towarzystwie zastępcy inspektora szkolnego Juliusza Fusińskiego i dyrektora szkoły Andrzeja Zawickiego.

W trzech głogowskich salach szkolnych rozpoczęły się ośmiogodzinne, zacięte pojedynki. Pierwszą konfrontację sił młodzieży szkolnej zagłębia uważa za udaną w pełni. Potwierdziła ona, że w naszych powiatach nie brakuje utalentowanej i wykazującej znaczne umiejętności młodzieży. Poszczególne zespoły, a przede wszystkim te najlepsze, zaprezentowały siatkówkę w dobrym wydaniu. Oznacza to, że sport szkolny niemal we wszystkich powiatach prezentuje dobry poziom.

Turnieje przyniosły pewne zwycięstwa gospodarzom, którzy górowali nad przeciwnikami dobrą techniką, pomysłowością w grze i silnym atakiem. Szczególnie zacięte boje toczyli młodzi siatkarze. Poziom był wyrównany, a zwycięzcy nie mieli tak łatwego zadania, jak mogłyby to sugerować uzyskane rezultaty.

W turnieju dziewcząt dwie drużyny — Głogów i Lubin — znacznie przewyższały pozostałe. Nic w tym zresztą dziwnego. Głogowianki walczyły w lidze miedzywojewódzkiej, a lubinianki w okręgowej. Ślepy los zrzucił, że drużyny te spotkały się

O puchar „Konkretów”

2:0 DLA GŁOGOWA

ZYGMUNT ŁUSZCZ

już w eliminacjach i rozegrały inauguracyjny pojedynek. Zwyciężył Głogów 2:1 (10:15, 15:4, 15:11), lecz po zaciętej i dramatycznej walce. Zwycięska drużyna zaimponowała dobrym atakiem, natomiast jej przeciwnik dał prawdziwy pokaz aktywnej obrony i zasłużył na duże uznanie. Mecz ten był w zasadzie finałowy, gdyż w decydującym spotkaniu o pierwsze miejsce Głogów pewnie wygrał z Bolesławcem tracąc w dwóch setach tylko dziewięć punktów.

W rywalizacji chłopców za najgroźniejsze drużyny uważano Głogów i Legnicę. Spotkały się one w finale. Wygrał Głogów 2:0 (15:3, 15:11). Na usprawiedliwienie Legnicy trzeba dodać, że w drużynie tej grało tylko dwóch zawodników z pierwszej szóstki MKS „Ikar” — Paweł Radziński i Leszek Kuchciak. Pozostali walczyli w Oławie w finale organizowanych przez Szkolny Związek Sportowy mistrzostw województwa. Na podkreślenie zasługuje dobra postawa drużyn Bolesławca. Drugie miejsce dziewcząt i trzecie chłopców świadczy o tym najdobitniej. Szkoda tylko, że w Bolesławcu nie ma sekcji siatkówki i dobrze zapowiadający się zawodnicy nie będą mieli gdzie grać.

Głogowskie turnieje zostały dobrze i sprawnie zorganizowane. Gospodarze robili wszystko, aby goście wywieźli z miasta jak najlepsze wrażenie. Nie można tego powiedzieć o reprezentacjach niektórych powiatów. Jedynie Bolesławiec przyjechał do Głogowa w ustalonym regulaminowo terminie. Pozostałe drużyny spóźniły się wprowadzając duże zamieszanie do programu imprezy. Spowodowało to między innymi opóźnienie otwarcia i zakończenia imprezy. Koniecznym wydaje się, aby w przyszłości dotrzymywano terminów i nie utrudniano, a ułatwiano pracę organizatorom.

WYNIKI

Dziewczeta

Eliminacje:

Grupa I: Bolesławiec — Jawor 2:0, Legnica — Złotoryja 2:1, Bolesławiec — Złotoryja 2:0, Legnica — Jawor 0:2, Bolesławiec — Legnica 1:2, Jawor — Złotoryja 2:0.

1. Bolesławiec 2:1 5:2
2. Jawor 2:1 4:2
3. Legnica 2:1 4:4
4. Złotoryja 0:3 1:6

Grupa II: Głogów — Wołów 2:0, Lubin — Wołów 2:0, Głogów — Lubin 2:1.

1. Głogów 2:0 4:1
2. Lubin 1:1 3:2
3. Wołów 0:2 0:4

Finały: o miejsca 5—6 Wołów — Legnica 2:0, 3—4 Lubin — Jawor 2:0, 1—2 Głogów — Bolesławiec 2:0.

Drużyna Głogowa walczyła w składzie: Irmína Cuch, Bogusława Przybyś, Mariola Dziuba, Regina Rylska, Janina Sputnik, Jolanta Kupaj, Grażyna Czaczyk, Bożena Gołabek, Jolanta Rybarczuk, Jadwiga Burdak, Bogusława Słusarczyk. Trener — JERZY NAJGEBAUER.

Chłopcy

Eliminacje:

Grupa I: Wołów — Jawor 2:0, Wołów — Lubin 2:0, Głogów — Jawor 2:0, Głogów — Lubin 2:0, Jawor — Lubin 2:0, Głogów — Wołów 2:0.

1. Głogów 3:0 6:0
2. Wołów 2:1 4:2
3. Jawor 1:2 2:4
4. Lubin 0:3 0:6

Grupa II: Bolesławiec — Legnica 1:2, Bolesławiec — Złotoryja 2:0, Legnica — Złotoryja 2:0.

1. Legnica 2:0 4:1
2. Bolesławiec 1:1 3:2
3. Złotoryja 0:2 0:4

Finały: o miejsca 5—6 Złotoryja — Jawor 2:0, 3—4 Bolesławiec — Wołów 2:0, 1—2 Głogów — Legnica 2:0.

Drużyna Głogowa grała w składzie: Stanisław Marcinowicz, Krzysztof Gładysz, Zbigniew Stabiszewski, Ryszard Kędzia, Ryszard Rychlik, Stefan Smuga, Henryk Włodarczyk, Krzysztof Poprawa, Marek Toporowicz, Mieczysław Przysiężny, Leszek Sobierajski, Krzysztof Główny, Stefan Jurków. Trener — JERZY STASZYŃSKI.

Po rozegranych w Wołowie mistrzostwach w tenisie stołowym i głogowskich turniejach siatkówki w rywalizacji o przechodni puchar „Konkretów” prowadzenie objął GŁOGÓW, który zgromadził 21 punktów. Dalsze miejsca zajmują: 2. Wołów — 15, 3. Bolesławiec — 13, 4. Lubin — 12, 5. Legnica — 10, 6—7. Jawor i Złotoryja — po 8 punktów.

W niedzielę, 7 kwietnia, odbędą się w Legnicy mistrzostwa zagłębia w koszykówce dziewcząt i chłopców. Zawody rozegrane zostaną w czterech salach i rozpoczną się o godzinie 10. Poszczególne grupy eliminacyjne odbędą się w następujących salach:

Dziewczeta: grupa I — Głogów, Jawor, Legnica, Złotoryja w sali I Liceum Ogólnokształcącego przy pl. A. Zawadzkiego; grupa II — Bolesławiec, Lubin, Wołów — Szkoła Podstawowa nr 4, ul. Piastowska 3.

Chłopcy: grupa I — Bolesławiec, Głogów, Jawor, Złotoryja w sali Szkoły Podstawowej nr 3 w zamku, grupa II — Legnica, Lubin, Wołów w sali LOSTIW przy ulicy Głogowskiej 16.

Spotkania finałowe rozpoczną się o godzinie 14. Dziewczeta walczyć będą w sali I LO, a chłopcy przy ulicy Głogowskiej.

BOKS

Czy zawiedli?

OSTATNIE indywidualne mistrzostwa Polski w boksie wywołały duże zainteresowanie kibiców zagłębia miedziowego. Na ringu w Gdańsku występowało czterech przedstawicieli naszego regionu. Pierwsze meldunki z Wybrzeża przyjęto z mieszanymi uczuciami. Wprawdzie już w eliminacjach odpadli Wiesław Niemkiewicz i Stefan Wojtyś, jednak do dalszych walk zakwalifikowali się Mieczysław Massier i Bronisław Suchecki. Ten ostatni odniósł efektowne zwycięstwo wygrywając już w I rundzie przez poddanie z Koźlikiem z Bydgoszczy. Massier natomiast pokonał w ładnym stylu reprezentanta Zielonej Góry Grasia. Dalsze doniesienia z Gdańska były już mniej optymistyczne. W drugiej rundzie Suchecki przegrał własną bronią. Trafił na Kicę z Katowic i uległ mu w III starciu wskutek przewagi, Massier natomiast sprawił dużą niespodziankę wygry-

wając stosunkiem głosów 4:1 z faworyzowanym Różnickim z Warszawy. Dzięki temu zwycięstwu zapewnił sobie brązowy medal. W półfinale musiał jednak uznać wyższość Jagielskiego z Katowic.

Po zakończeniu mistrzostw niektórzy kibice wyrażali swe niezadowolenie. Apetyty wzrosły do tego stopnia, że liczono po cichu na mistrzowski tytuł Massiera! Czy wobec tego reprezentanci zawiedli? Z pytaniem tym zwróciliśmy się do trenera Zagłębia Lubin Kazimierza Paździora, który obserwował gdańskie zmagania.

— O zawodzie trudno mówić. Jedyną przykrą niespodzianką sprawił Niemkiewicz. Trzeba go było poddać już w drugiej rundzie eliminacyjnej walki z Radziewiczem z Lublina. Wiele źle rozegrał walkę taktycznie, poszedł na wymianę ciosów i po jednym z nich pojedynek trzeba było

przerwać. Nie powiodło się również Wojtysiowi. Walka z Salmanowiczem była bardzo wyrównana. Nieznacznie lepszym był Salmanowicz, który wygrał stosunkiem głosów 3:2.

Bardzo dobrze spisali się obaj bokserzy Miedzi. Massier już w pierwszym pojedynku stoczył efektowną walkę. Tak samo w spotkaniu z Różnickim. W półfinale przegrał jednak, mimo wyrównanej walki, jednogłośnie z Jagielskim. Brązowy medal jest dużym sukcesem tego zawodnika. Suchecki mógł zająć trochę dalej. Po pierwszym efektownym zwycięstwie trafił na groźnego przeciwnika, który bacznie obserwował jego pojedynek z Koźlikiem. W pierwszej rundzie Kicka walczył niezwykle ostrożnie punktując z daleka. W drugiej zaatakował śmiało i celnymi kontrami osłabiał Bronka. Jedną z takich kontr doprowadziła do zakończenia walki przed czasem. Pomimo przegranej Bronek nie zawiódł. Szkoda tylko, że nie wystąpił w wadze lekkośredniej, a w półśredniej. Tu był za wolny. W wyższej kategorii mógłby zrobić znacznie więcej. W sumie występ naszych zawodników (poza Niemkiewiczem) uważa się za udany. Sądzę, że za rok będzie znacznie lepiej.

(Z. Ł.)

BKS czy Chrobry?

W sobotę, 6 kwietnia, wznowione zostaną spotkania o wejście do II ligi w boksie. W Głogowie Chrobry zmierzy się o godzinie 16 z BKS Bolesławiec, a Miedź Legnica wyjeżdża do Brzegu na spotkanie z Odrą. W grupie, w której walczą nasze drużyny, rozegrano dotychczas pięć spotkań. Uzyskano w nich następujące wyniki: Chrobry Głogów — GKS Świętochłowice 8:14, Odra Brzeg — Górnik Knurów 16:6, BKS Bolesławiec — Odra Brzeg 12:10, Miedź Legnica — GKS Świętochłowice 17:5, Górnik Knurów — Chrobry Głogów 20:2.

Po tych spotkaniach tabela przedstawia się następująco:

1. Miedź Legnica	2:0 17:5
2. Górnik Knurów	2:2 26:18
3. Odra Brzeg	2:2 26:18
4. BKS Bolesławiec	2:0 12:10
5. GKS Świętochłowice	2:2 19:25
6. Chrobry Głogów	0:4 10:34

Bokserzy Zagłębia Lubin rozegrają w niedzielę kolejny mecz o mistrzostwo II ligi. Ich przeciwnikiem będzie GKS Jastrzębie. Spotkanie odbędzie się w cechowni ZG „Lubin” i rozpocznie się o godzinie 11.

wszystko o miedzi

PLANY INWESTYCYJNE JUGOSŁOWIAŃSKIEGO PRZEMYSŁU MIEDZIOWEGO

Górnictwo-hutnicze zagłębie miedziowe Bor zainwestuje w br. ponad 70 mln dinarów w prace i badania geologiczno-górnictwa. Z zaplanowanej sumy 54,4 mln dinarów przeznaczonych jest na inwestycje geologiczno-górnictwa, a 16 mln dinarów na badania naukowe.

14,6 mln dinarów otrzyma na rozbudowę kopalni w Majdanpeku, 19 mln – kopalnia w Borze, a około 21 mln zainwestowanych zostanie w prace poszukiwawcze nowych złóż miedzi w Serbii. Ponadto około 2,6 mln dinarów przeznaczonych jest na poszukiwania miedzi w innych republikach jugosłowiańskich. Łączne środki przeznaczone w br. na prace poszukiwawcze będą o 18 mln wyższe od ubiegłorocznych.

Po raz pierwszy w tym roku przeznaczają się, aż 16 mln dinarów na badania naukowe. Jest to o 95 proc. więcej niż było w roku ubiegłym. Środki te wykorzystane zostaną na opracowanie ponad 60 tematów i programów z zakresu górnictwa, przetwórstwa surowców mineralnych, wyrobu metali, ekstrakcji metalurgicznej i chemii. Badania te mają wielkie znaczenie, gdyż ruda miedziowa zawiera w sobie poza miedzią inne bardzo cenne metale.

(BORBA, 6. III. 1974)

ZAMBIA ZACZĘSZA KONTROLE NAD RODZIMYM PRZEMYSŁEM MIEDZIOWYM

Decyzją tamtejszego rządu w dwóch głównych towarzystwach miedziowych: NCHANGA CONSOLIDATED COPPER MINES i w ROAN CONSOLIDATED COPPER MINES dyrektorami produkcji zostali mianowani Zambijczycy – Wilson Chakulya i David Phiri. Pierwszy z nich jest byłym zambijskim ministrem pracy i

opieki społecznej. Był on również sekretarzem generalnym Zambijskiego Kongresu Związków Zawodowych. Drugi – był pracownikiem ANGLO-AMERICAN CORPORATION piastując tam funkcję dyrektora do spraw personalnych.

(FINANCIAL TIMES, 14. II. 1974)

W 1973 ROKU BRYTYJCZYCY OGRAŃCZYLI ZUŻYCIE MIEDZI

Z danych Światowego Biura Statystyki Metali wynika, iż w 1973 roku Wielka Brytania zużyła 698 tys. ton miedzi, czyli o 8 proc. mniej niż w roku 1972.

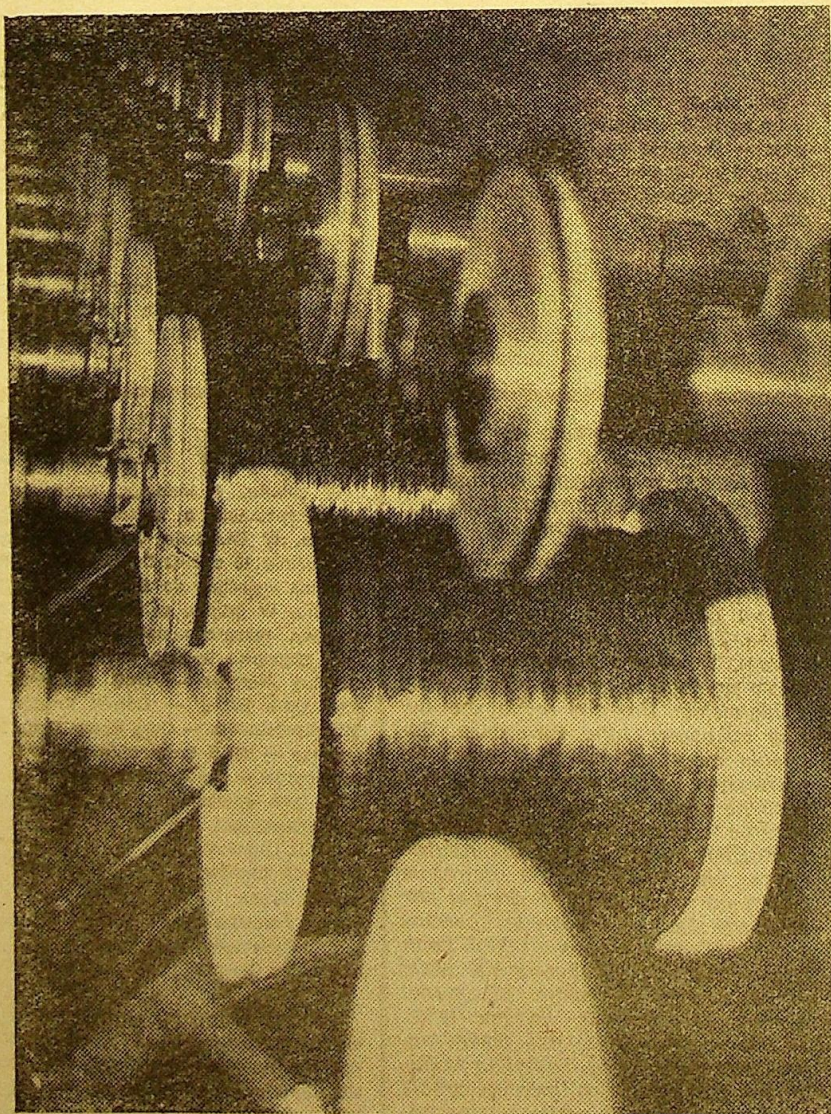
(FINANCIAL TIMES, 15. II. 1974)

NIEPRZEWIDYWANE TRUDNOŚCI W EKSPLOATACJI MIEDZI W ARIZONIE

Podczas prac na terenach miedziowo-porfirowego kompleksu eksploatacyjnego w Pinal County w Arizonie prowadząca je firma kanadyjska NRD MINING napotkała na nieprzewidzianą anomalię geologiczną. Wobec konieczności dokładnego zbadania eksploatowanych zasobów zdecydowano się na wykonanie pięciu otworów wiertniczych do głębokości co najmniej 2 tys. stóp. Kierownictwo firmy rozważa możliwość zawarcia porozumienia z jednym lub kilkoma większymi towarzystwami kopalnianymi dla wspólnego kontynuowania prac eksploatacyjnych w tym rejonie.

(FINANCIAL TIMES, 21. II. 1974)
PRASA POLSKA O MIEDZI

— W lubuskim eksporcie: Rezultaty – dobre, zadania – ambitniejsze, „Gazeta Zielonogórska” 11. III. 1974 r.;
— Głogów II w 49 miesięcy, „Słowo Powszechne”, 14. III. 1974 r.;
— Elektronicznie sterowana prasa dla przetwórstwa miedzi, (skonstruowana w Zamęcie w Strzebnicy). „Biuletyn Informacyjny PAP”, 18. III. 1974 r.



W legnickiej Fabryce Przewodów
Nowojowych – popularnych kablach.
Fot. Tadeusz Matkowski

Zakład Robót Ziemnych i Inżynieryjnych

KOMBINATU BUDOWNICTWA OGÓLNEGO
w Lubinie, ul. Kilińskiego 25a

wykonujący: roboty ziemne, stany zerowe, roboty
drogowe oraz uzbrojenia na terenie Lubina, Legnicy
i Polkowic,

zatrudni natychmiast:

- BETONIARZY,
- CIEŚLI,
- MONTERÓW urządzeń i instalacji wodociąg-
gowych, kanalizacyjnych i grzewczych,
- SPAWACZY gazowych i łukowych z upraw-
nieniami,
- KIEROWCÓW z kat. II prawa jazdy,
- OPERATORÓW sprzętu ciężkiego z upraw-
nieniami,
- ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych do
przyuczenia w wybranym zawodzie.

Praca w systemie akordowym. Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego
Pracy w Budownictwie. Dla zamiejscowych zapewnia się zakwaterowa-
nie w Hotelu Robotniczym. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia ZRZ
i Inż. Lubin, ul. Kilińskiego 25a, telefony: 424-85, wewn. 6; 410-26,
wewn. 60.

84-k

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA
KOMBINATU BUDOWNICTWA OGÓLNEGO
w Lubinie z siedzibą w Księginicach,
pow. Lubin, woj. Wrocław, tel. 483-94

OGŁASZA ZAPISY CHŁOPCÓW

DO KLAS PIERWSZYCH
na rok szkolny 1974/75

w zawodach:

- MURARZ
- BETONIARZ — ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY
- MALARZ BUDOWLANY

Nauka trwa 2 lata

Warunkiem przyjęcia do szkoły jest wiek
15–17 lat oraz złożenie następujących do-
kumentów:

- 1) podanie i życiorys (napisane własno-
ręcznie),
- 2) świadectwo ukończenia szkoły podsta-
wowej,
- 3) pisemne zezwolenie od rodziców,
- 4) metryka urodzenia (do wglądu),
- 5) zaświadczenie o stanie majątkowym ro-
dziców,
- 6) świadectwo lekarskie stwierdzające
przydatność do wybranego zawodu,
- 7) trzy fotografie.

W czasie pobytu w szkole uczniowie otrzymują między innymi:

- bezpłatne umundurowanie szkolne w każdym roku nauki,
- bezpłatny posiłek regeneracyjny,
- wynagrodzenie miesięcznie w wysokości:
w I roku nauki do 520 zł,
w II roku nauki do 600 zł z możliwością uzyskania premii za dobrą
pracę i naukę do 25 proc.

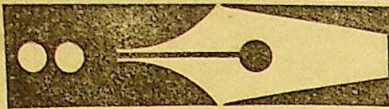
Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie, a posia-
dający trudne warunki materialne otrzymują zapomogi pieniężne w wyso-
kości od 300 do 800 złotych kwartalnie.

Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudnieni są na terenie zagłębia
miedziowego oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowla-
nego (trzyletniego).

SZKOŁA NIE PROWADZI EGZAMINÓW WSTĘPNYCH, A O PRZYJĘCIU
DECYDUJE KOLEJNOŚĆ ZŁOŻONYCH DOKUMENTÓW (wymienionych
wyżej), które należy przestać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY

LISTY



„Wiosnować pora”

W odpowiedzi na list mieszkańców wsi Obora opublikowany w tygodniku „Konkrety” pt. „Wiosnować pora” Urząd Powiatowy w Lublinie Wydział Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu po zbadaniu sprawy wyjaśnia:

Realizacja inwestycji przebiega według założonych cykli. Wykopy są wykonywane prawidłowo, zgodnie z dokumentacją techniczną. Chwilowe wstrzymanie robót nastąpiło na skutek anonimowego odwołania się mieszkańców od decyzji naczelnika powiatu w sprawie wykonania przez państwo urządzeń zaopatrzenia rolnictwa i wsi w wodę za zwrotem części kosztów.

Po wyjaśnieniu sprawy odwołania od decyzji naczelnika powiatu na zebraniu z mieszkańcami wsi Obora (według oświadczenia mieszkańców odwołanie było pisane anonimowo, nie w imieniu mieszkańców) roboty są realizowane zgodnie z założonym harmonogramem.

Kierownik Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu
mgr inż. Antoni Cierniak

„Sienkiewiczowskie — i co dalej?”

W związku z artykułem zamieszczonym w numerze 7 „Konkretów” Urząd Miasta Wrocławia Wydział Kultury i Sztuki dla miasta i województwa wrocławskiego — Konserwator Zabytków stwierdza, że opinie i postulaty artykułu pokrywają się całkowicie ze stanowiskiem Konserwatora Zabytków.

Wielokrotnie — wspólnie z Wydziałem Kultury PPRN w Legnicy czyniliśmy starania o przekazanie obiektu któremuś ze stowarzyszeń twórczych na dom pracy twórczej. Nie uzyskaliśmy jednak pozytywnej odpowiedzi — z braku środków finansowych zainteresowanych. Również proponowanie obiektu na cele wypoczynkowe różnym zakładom pracy do tej pory nie dało rezultatu.

Obecnie prezentujemy fotografie pałacu na wystawie „Zabytki do zagospodarowania”, oczekując, że tą drogą uda się znaleźć użytkownika.

Niezależnie od powyższego właściciel, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego we Wrocławiu zlecił opracowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej na remont budowli z przeznaczeniem na cele administracyjno-hotelowe. Jednak remont obiektu nie będzie szybko prowadzony, między innymi ze względu na niewielkie zainteresowanie tym problemem właścicieli.

Informując o powyższym Konserwator Zabytków liczy na dalszą współpracę w sprawie ochrony zabytków.

Z upoważnienia Wojewody
Wojewódzki Konserwator Zabytków
mgr Bronisław Podgrabi

„Nie mam drobnych”

W związku z zamieszczoną krytyczną notatką w numerze 10 tygodnika „Konkrety” — Dyrekcja Legnickich Zakładów Gastronomicznych Oddział w Legnicy — informuje, że z treścią notatki zostali zapoznani pracownicy kas naszych barów. Niedociągnięcia, o których mowa wynikają częstokroć z przyczyn niezależnych od kasjerów, natomiast przepisy w zakresie pozostawiania wysokości gotówki (bilonu) są rygorystyczne. Niemniej dyrekcja dołoży wszelkich starań — aby w przyszłości tego rodzaju nieprawidłowości się nie zdarzały. Za słuszne spostrzeżenia — dyrekcja uprzejmie dziękuje. Zostały one wykorzystane w celu poprawienia organizacji pracy naszych barów.

Dyrektor
M. Żurawiński

W

ROKU 1927 przyjechała do Stanów Zjednoczonych piękna i inteligentna Japonka Saciko. Wkrótce rozpoczęła ona pracę jako kelnerka w restauracji Little Tokyo w japońskiej dzielnicy San Francisco. W tym samym czasie na Uniwersytecie Stanforda kończył studia medyczne Takasi Furusawa. Stołując się w Little Tokyo poznał Saciko. Początkowo nie mogli się pobrać. Nastąpi to, gdy Takasi ukończy studia, a pierwszy mąż Saciko, komandor marynarki, wyrazi zgodę na rozwód.

W roku 1930 dr Takasi Furusawa wyjeżdża z żoną do Los Angeles. Wynajmuje tu dom przy Weller Street 117 i urządza znaną z czasem w całej Kalifornii prywatną klinikę. Szef wywiadu japońskiego na Kalifornię powierza wkrótce Furusawie funkcję kierownika siatki szpiegowskiej, a jego małżonkę rolę rezydenta japońskiej służby wywiadowczej w Ameryce. Saciko jak się okaże spełni swą tajną misję znacznie lepiej od męża.

Do „kliniki” męża Saciko po kilka razy w tygodniu przyjeżdżali z dalekich stron Ameryki Japończycy. To właśnie ci farmerzy, fryzjerzy, kelnerzy, restauratorzy, rybacy rozsiani wzdłuż rozległego wybrzeża Zatoki Kalifornijskiej przywozili meldunki szpiegowskie. Dla zachowania pozorów każdy agent obowiązkowo przebywał trzy dni w „klinice”. Saciko uzyskane informacje odsyłała do Japonii przez specjalnych kurierów.

Pracuje przy tym niezwykle ostrożnie. Aby zwieść kontrwywiad amerykański, Saciko wiele czasu poświęca pracy społecznej. Piastuje funkcję prezesa Ligi Pomocy Marynarce Japońskiej, jest aktywnym członkiem Południowo-Kalifornijskiej Federacji Stowarzyszeń Kobietych, członkiem prezydium Buddyjskiego Stowarzyszenia Kobiet Koisan oraz należy do grona założycielek Patriotycznego Związku Kobiet Japońskich, którego oficjalną siedzibą był konsulat japoński w Los Angeles.

Wszystkie te stanowiska i funkcje społeczne doskonale kamuflowały jej tajną misję w Stanach Zjednoczonych oraz umożliwiały utrzymywanie stałych kontaktów, bez cienia podejrzeń, z liczną grupą swoich rodaków. Funkcja prezesa Ligi Pomocy Marynarce i uzasadnione pobyty Saciko w portach stwarzały także dogodne warunki do spełniania roli agenta. Fotografowała bazy morskie, obiekty wojskowe, okręty marynarki wojennej USA oraz inne strategiczne punkty w strefie Kanatu Panam-

Ukarani przez kolegium

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Powiatu w Legnicy ukarało następujące osoby:

Ob. Franciszka Tęcza (s. Kazimierza) z Granowic za rozpalenie ogniska na własnym polu, co w konsekwencji spowodowało rozszerzenie ognia i spalenie sterty słomy o wartości 83,970 zł na szkodę spółdzielni produkcyjnej w Gadkowie. Grzywna — 4000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 40 dni aresztu.

Ob. Tadeusza Popławskiego (s. Jana) z Legnicy (ul. Wojska Polskiego 12) za odmowę okazania dowodu osobistego umundurowanemu funkcjonariuszowi MO i używanie vulgar-

skiego, Meksyku i zachodnich wybrzeży Stanów Zjednoczonych.

Działalność wywiadowcza Saciko w Ameryce Środkowej i w USA trwała do końca lat trzydziestych. Kontrwywiad amerykański zainteresował się „kliniką” po wypadku drogowym, w którym zginął student japoński Tori. Jego los i zamknięta szczelnie teczka zaniepokoiły dr Furusawę. Tori był agentem jego siatki szpiegowskiej. Policja sfotografowała dokumenty wywiadowcze znajdujące się w teczkę studenta i podała ściślejszą obserwacji dom, w którym mieściła się prywatna lecznica japońska. Wkrótce władze amerykańskie ustaliły, że Saciko Furusawa zajmuje się w Los Angeles działalnością wywiadowczą na rzecz Japonii. Inwigilacja prywatnej „kliniki” pozwoliła także stwierdzić, że uroczą żoną japońskie-

nych słów. Grzywna — 3500 zł, z zamianą w razie nieściągalności na 30 dni aresztu.

Ob. Józefa Czepliaka (s. Michała) z Legnicy (ul. Ściegiennego 24) za prowadzenie w stanie nietrzeźwym samochodu osobowego. Grzywna — 3500 zł oraz zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 9 miesięcy.

Ob. Mieczysława Młynarczyka (s. Wincentego) z Miłogostowic 113 za niedopełnienie obowiązku stawienia się do poboru. Grzywna — 1200 zł.

Ob. Kazimierza Przysiężnego (s.

Michała) z Legnicy (ul. Kwiatowa) za niedopełnienie obowiązku stawienia się do poboru. Grzywna — 1200 zł.

Ob. Czesława Ciosłowskiego (s. Stanisława) z Legnicy (ul. Kazimierza Wielkiego 51), za niedopełnienie obowiązku stawienia się w określonym terminie do poboru. Grzywna — 1200 zł.

Ob. Jana Warzocha (s. Witolda) z Legnicy (ul. Marchlewskiego 39), za niedopełnienie obowiązku stawienia się w określonym terminie do poboru. Grzywna — 1000 złotych.

HISTORIA WYWIADU

KOBIETA SZPIEG



(5)

SACIKO

Opracował JAN WORKOWSKI

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

BYŁ wyjątkowo ciepły kwiecień. Termometr wspinał się aż do 28 stopni. Tuż po siódmej zapadł już prawie całkowity mrok. Od czasu do czasu odezwała się syrena jakiegoś wozu strażackiego, karetki pogotowia lub policyjnego radiowozu.

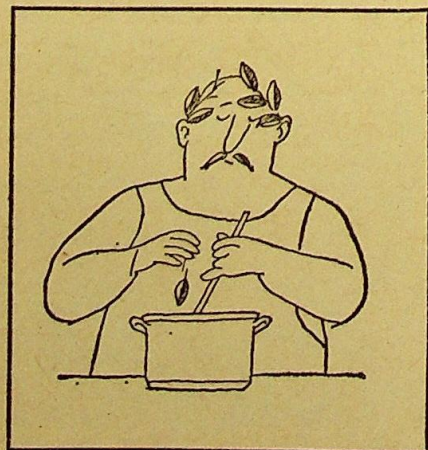
Ulice nie były zbyt ożywione. Większość mieszkańców posłuchała apelu burmistrza o dobrowolnym wstrzymaniu się od używania wozów. Ogień, który ogarnął opuszczony budynek przy South Winston Street, został już zlokalizowany.

Trzy bloki mieszkalne dalej, a więc raptem kilkaset metrów od miejsca pożaru, kierowca nowego chevroleta nacisnął gwałtownie na hamulec. Zderzenie było nieuniknione. Tak szybko bowiem nie mógł zareagować mężczyzna siedzący za kierownicą mocno już sfatygowanego volkswagena. Ken Sperry, tak nazywał się ów mężczyzna, nie doznał wprawdzie obrażeń, ale mimo to wściekły wyskoczył z wozu aby temu idiocie z chevroleta powiedzieć kilka słów do słuchu. Jego złość zmieniła się w zdumienie, kiedy usłyszał przerażony okrzyk tamtego.

— Moja żona! Ktoś zastrzelił moją żonę! Niech pan się rzuci na ziemię, tam w tym domu ukrył się jakiś szaleniec!

Sperry przykucał obok przymkniętych drzwi wozu i spojrzał do wnętrza. Zauważył kobietę, której ciało trzymały pasy bezpieczeństwa. Jej głowa zwisała martwo. W trwożnym wyczekiwaniu nasłuchiwał czy padnie następny strzał. W oknach opuszczonego najwyraźniej domu nie zamajaczyła jednak żadna ludzka sylwetka. Ciszę przerywało jedynie syczenie strażackich węży gaszących pożar w sąsiedztwie. Po chwili zatrzymał się przy nich samochód, w którym siedziało starsze małżeństwo. Mężczyzna z chevroleta zrelacjonował szybko całe zajście.

— Pozostańcie tutaj, odezwał się Sperry. — Tam przy pożarze musi być



także policja. Powiadomię kogo trzeba.

Po chwili pojawił się wóz policyjny i urzędnicy służby kryminalnej przejęli sprawę. Zaczęli z rutyną — kazali rozejść się ciekawskim. Następnie przetrzasnęli dokładnie budynek, z którego jakoby padł strzał. Z tłumu ciekawskich wybrali kilku świadków. Nikt z nich jednak nie słyszał strzału. Budynek był jednym z wielu, które musiały ustąpić naporowi przemysłu. Sklepy na parterze zabite były deskami, mieszkania opuszczone. Philip Watson milcząco przyglądał się pracy policjantów. Cofnął się jedynie odruchowo, kiedy fotograf przy pomocy lampy błyskowej robił zdjęcie wnętrza wozu. Kilka minut później przyjechał specjalny samochód, aby zaciągnąć chevroleta do komendy policji. Dopiero wówczas porucznik Albindi podszedł do Watsona i rozkazał zdecydowanie:

— Pan oraz inni świadkowie zechciecie się pofatygować do naszej kwatery.

Watson, Sperry i starsze małżeństwo zajęli miejsce w wozie policyjnym.

— Czy prasa poda już jutro rano wiadomość o tym tragicznym wypadku? Moja córka ma dopiero piętnaście lat i jest bardzo uczuciowa. Spędza tę noc u przyjaciółki. Chciałbym ją powiadomić osobiście o tym strasznym nieszczęściu...

— Sądzę, że może pan być spokojny, odpowiedział Albindi. — Jak na jeden wieczór nasze miasteczko ma już dosyć sensacji. Myślę o tym pożarze...

Porucznik wyraził swoje współczucie Watsonowi. W czasie jazdy ten ponownie zwrócił się do porucznika.

— Powiedziałem do niej dzisiaj wieczorem: „Pozostanę w domu. Przesuńmy po prostu tradycyjny wieczór brydżowy u twojej siostry”. Niestety, była innego zdania.

Albindi przyłapał się nagle, że mniej współczuje Watsonowi niż chwilę przedtem. Nie bardzo mógł sobie wytłumaczyć skąd ta nagła zmiana. Zaczęło go to nawet trochę intrygować. Intuicja?

Następnego dnia porucznik Albindi miał wolną sobotę. Przyszedł mimo to do swojego biura aby załatwić zaległe sprawy papierkowe.

— Może byś potrzebował jakąś dobrą sekretarkę? Jego kolega, Jack Whittaker, miał zwyczaj odzywać się w sposób dość tajemniczy.

— Mimo twojej podłej postury jesteś zaangażowany, odciał mu się Albindi, sięgając po raport sekcji balistyki dotyczący morderstwa.

— Tak, to zastanawiające, powiedział niby do siebie porucznik, karabin M-1, strzał padł z odległości około piętnastu metrów, a z wysokości około sześciu metrów.

— Nie musisz się wysilać, ten raport już przeczytałem. Jakaś pani Watson została zastrzelona wczorajszego wieczoru. Przed chwilą dzwonił właśnie jej mąż i pytał kiedy będzie mógł odebrać samochód.

— Tak, to prawda, o tym zupełnie zapomniałem. Obiecałem mu, że to załatwię. Czy wiemy już coś bliższego o tym domu, z którego padł strzał?

JACK podsunął mu kolejny raport. Opuszczony budynek, aktualna siedziba przygodnych włóczęgów, wszystkie szyby w budynku wybite, wszędzie

niezliczona ilość odcisków palców i śladów stóp.

Zadzwoił telefon. Albindi podniósł słuchawkę i po kilku zdaniach zakończył rozmowę.

— Znowu ten Watson. Czy mogę mu powiedzieć kiedy zwolnią jego samochód? Ciekawe, że nie zapytał kiedy wydamy zwłoki jego żony. Powiedz Jack, co sądzisz o człowieku, który interesuje się bardziej samochodem niż zwłokami żony?

— Ten cały Watson leży ci na wątrobie, Albindi?

— Masz rację, przyznał porucznik, a poza tym w większości wypadków właśnie mąż morduje żonę.

— Mój szanowny kolega porucznik popełnia fatalny błąd, wtrącił Whittaker. — Chyba, że ustalimy, iż ten cały Watson jest czarodziejem. Kobieta została zastrzelona z karabinu, z pewnej odległości, podczas kiedy on siedział w tym czasie za kierownicą.

Tak, to były argumenty. Albindi poddał się. Na razie. Zajął się załatwianiem zaległych, papierkowych spraw.

— Co byś powiedział gdybyśmy złożyli małą wizytę sąsiadom tego Watsona?

Porucznik zgodził się z propozycją. Dom Watsonów znajdował się w spokojnej dzielnicy zamieszkiwanej przez bogatych obywateli miasteczka. Wysokie topole i gęste żywopłoty stanowiły tamę dla hałasów docierających z autostrady. To nie był zwykły domek jednorodzinny, to była prawie posia-

Watson ponownie stwierdził, że jego żona nie miała wrogów. Oczywiście wyrażała dość radykalne poglądy, ale nikt ich właściwie nie traktował serio. Zresztą zabronił jej kategorycznie jakiegokolwiek udziału w demonstracjach, podpisywania apeli i tym podobnych rzeczy.

— Ostatnio coraz trudniej było ją utemperować. Najwidoczniej jego wpływy na żonę nie odnosiły już właściwego skutku, relacjonował Whittaker swoje spostrzeżenia z rozmów z sąsiadami.

— Twierdzą oni, że Watsonowie byli tuż przed rozводом.

— Z powodu różnicy poglądów? — spytał z powątpiewaniem Albindi.

— Wspólnie spędzali jedynie cotygodniowe wieczory brydżowe.

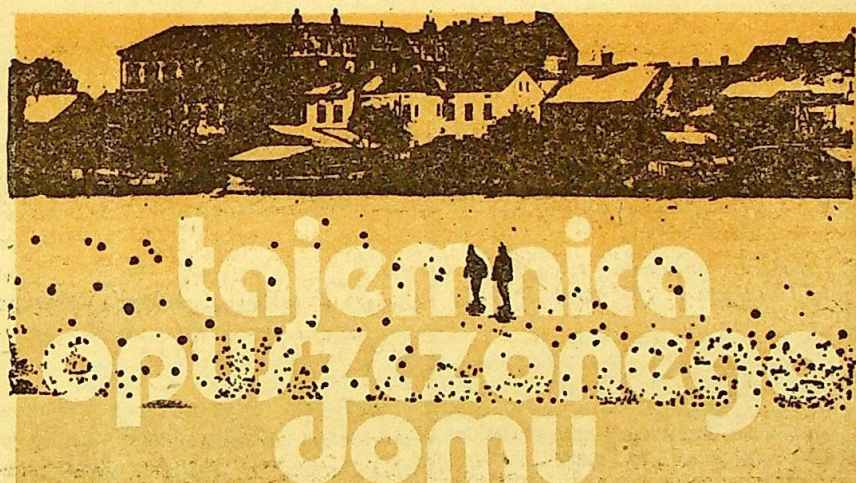
W konserwatywnych kręgach towarzyskich, w których obracał się Watson, doszło nawet ostatnio do pewnej kompromitacji. Jego żona oświadczyła ostentacyjnie, że nowe ulgi podatkowe, uchwalone dla przemysłowców nie są niczym innym jak opieką społeczną sprawowaną nad bogaczami. Szef Watsona zareagował ostro na takie twierdzenie, a samego Watsona kosztowało to awans, który mu się już dawno należał.

— A co spowodowało zwłokę w rozwodzie?

— Córka. Każde chciało ją mieć przy sobie.

— No tak, to by wyjaśniało sytuację. Pozostaje jeszcze ten jeden, jedyny szkopuł, powiedział w zamyśleniu porucznik Albindi.

— Owszem, pozostaje fakt, że Watson znajdował się w samochodzie,



dłość. Duże, zielone trawniki i kwieciste rabaty otoczone przez stare jesiony. Whittaker wysiadł z wozu kilka domów przed posiadłością Watsonów. Może dowie się czegoś od sąsiadów. Albindi podjechał aż na sam podjazd. Garaż był zresztą za mały jak na nowoczesny wóz. Gospodarz używał go w charakterze magazynu na narzędzia ogrodnicze i inne rupiecie.

Philip Watson wyglądał teraz jak ogrodnik-hobbysta. Dźwigał na ramieniu lekką, rozsuwaną drabinę, w drugiej ręce trzymał ogrodowe nożyce. Zdumiał się wyraźnie, kiedy zobaczył porucznika. Opanował się jednak szybko, odstawił drabinę i nożyce w garażu, zamknął drzwi i najzwyczajniej w świecie odezwał się do policjanta:

— Wczoraj był taki ciepły dzień, zacząłem się więc trochę kręcić po ogrodzie. Wie pan, zawsze trzeba coś oczyścić, poobcinać zeschłe gałęzie. Lubię taką pracę. O, widzi pan, ten żywopłot? Ładny, prawda?

Albindi odezwał się najuprzejmiej jak tylko potrafił.

— Przepraszam za najście, ale jeśli pan pozwoli chciałbym się trochę więcej dowiedzieć o pańskiej żonie.

kiedy padł strzał. A propos, co powiedział na temat karabinu?

— Zareagował zupełnie chłodno. Że niby podczas wojny koreańskiej posługiwał się takim karabinem, ale udawał zdziwionego, gdy się dowiedział, że taka broń jeszcze istnieje.

— Czy przypadkowo nie zabrał tego karabinu do domu jako pamiątkę z wojny?

— Twierdzi, że nie.

Nazajutrz rano Albindi i Whittaker udali się ponownie do opuszczonego domu, aby raz jeszcze poszukać śladów tajemniczego morderstwa. W czasie tych zajęć naskoczył na nich jakiś włóczęga, który tu czuł się jak w domu.

— Czy do diabła nie możecie zachowywać się trochę spokojniej? Z samego rana jakieś hałasy! To samo wczoraj i ubiegłej niedzieli. Człowiek ma chyba prawo wypaść się przynajmniej w niedzielę, no nie?!

Whittaker zignorował włóczęgę, Albindi jednak postanowił poświęcić mu nieco więcej czasu.

— Mówi pan, że przeszkadzaliśmy panu w niedzielnym leniuchowaniu? I że podobnie było ubiegłej niedzieli?



5.IV.—11.IV.1974 r.

PIĄTEK

9.35 „Rzykanci” II odcinek dokumentalnego filmu seryjnego prod. amerykańskiej. 10.30 — Sztuka naiwna — Film dok. prod. rumuńskiej. 15.55 — Nurt. Filozofia. 16.30 — Dziennik TV. 16.40 — Transmisja meczu hokejowego o mistrzostwo świata Czechosłowacja — Polska z Helsinek 18.15 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.35 — Konsylium cz. I. 19.05 — Przypominamy, radzimy. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — „Rzykanci” — II odcinek dok. filmu prod. USA. 20.45 — Panorama — tygodnik publicystyczny. 21.25 — Wiadomości sportowe. 21.30 — Teatr TV: Leopold Staff — „Godiwa” scenogr. i reż. D. Bargielowski. 22.30 — Konsylium cz. II. 22.45 — Dziennik TV.

PROGRAM II

17.25 — Wyprawy. Dramat w Pirenejach (Wrocław). 17.55 — „Arsen Lupin” odc. II „Arsen Lupin contra Sherlock Holmes” film ser. prod. fran. 18.50 — Język niemiecki. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Ekran wspomnień. „Irena do domu”. 22.05 — 24 godziny. 22.15 — Test. Waluta. 22.30 — Nurt. Filozofia. 23.00 — Język rosyjski

SOBOTA

8.25 — „Czarownica” — film fab. pr. fran. 14.30 — Transmisja meczu hokejowego o mistrzostwo świata Polska — Szwecja. 16.35 — Dziennik TV. 16.45 — Dla dzieci; Sobótka. 17.10 — dla młodzieży — Turniej sportów obronnych. 17.45 — Z kamerą wśród zwierząt z Wrocławia. 18.20 — Nie tylko dla pań. 18.45 — Pegaz — magazyn kulturalny. 19.30 — Monitor. 20.20 — „Wielka ucieczka” film fab. prod. amerykańskiej. 23.05 — Dziennik TV. 23.25 — Wiadomości sportowe. 23.40 — Mkną po szynach piosenki, występ zespołu „Balkanton” bułgarski program rozrywkowy.

PROGRAM II

17.10 — Wzory — program TV radzieckiej. 17.40 — J. S. Bach — II Suita orkiestrowa H-moll. 18.00 — Sprawozdanie z finału Pucharu Europy w piłce ręcznej kobiet. 19.30 — Monitor. 20.20 — Z klasyki humoru „Dickens i jego bohaterowie”. 21.05 — „Czaromysł” — opera komiczna w I akcie. Muzyka K. Kurpińskiego, libretto — S. Fleszarowa-Muskat. 22.05 — „Świadectwo epok minionych” — dokumentalny film prod. bułgarskiej. 22.20 — „Czarownica” film fab. prod. fran. 23.50 — 24 godziny.

NIEDZIELA

8.40 — Bieg po zdrowie. 9.00 — Dla młodych widzów „Teleranek”. 10.35 — Piosenka dla Ciebie. (z Wrocławia). 11.20 — Szlakiem podboju — cz. I cyklu pt. „W dolinę słońca” reportaż. 11.35 — Oryginały i transkrypcje. Ludowe melodie opolskie. 12.10 — Dziennik TV. 12.25 — Na chłopski rozum — program wiejski. 12.55 — Polska 74 — Bydgoszcz — Warszawa — teleturniej. 13.55 — Dla dzieci. Co to jest konkurs-zabawa. 14.35 — Rzecz o zdrowiu — program na Dzień Pracownika Służby Zdrowia. 15.25 — Transmisja meczu hokejowego o mistrzostwo świata — Czechosłowacja — Szwecja. W przerwie losowanie Toto Lotka. 16.45 — Kwadrans tygodnia. 17.00 — Samochód dla najlepszego — program rozrywkowy. 17.30 — Program filmowy. 18.20 — Postaw się — nie zastaw się. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Temat na niewielkie opowiadanie — film fab. prod. radziecko-francuskiej. 21.45 — Przystanek musical. Program rozrywkowy. 22.30 — Informacyjny magazyn sportowy. 23.30 — Dobranoc dla dorosłych Gwiazdy mówią.

PROGRAM II

14.40 — Dla młodych widzów „Sport i zabawa” — program TV NRD. 15.40 — Wojskowy film dokumentalny „Wiosna 73”. 16.10 — Szkice wielkomiejskie — program o stolicach krajów socjalistycznych. 16.40 — Frantisek Xawer Brixl „Gdy profesor jest w dobrym humorze” — opera komiczna — program TV Czechosłowackiej. 17.15 — ABC surowców na świecie — publ. międzynarodowa. 17.45 — Ekran wspomnień „Pokolenie” — film fab. prod. polskiej. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — „Ja mam serce dla ciebie” — pieśni biesiadne i miłosne XVII w. 21.10 — Estrada poetycka — Rafał Wojaczek „Musiał być ktoś”. 21.20 — Światy Grzegorza Stańczyka — rep. film. Maril Mrozek. 21.30 — Filmowe Studio Młodych „Myśliwy” — film TVP.

Proponujemy

EKRAN WSPOMNIENI obejmuje około 50 pozycji, będą one przedstawiane do końca września w piątki i niedziele w programie II. Przede wszystkim zobaczymy filmy, stanowiące świadectwo czasu, w którym powstały. Większość tych obrazów pochodzi bez dystansu do przedstawianych problemów i zdarzeń. W piątek będziemy mogli obejrzeć komedię obyczajową „Irena do domu”. W rolach głównych występują tu znani aktorzy komediorów: L. Wysocka, A. Dymśka, H. Bielicka, L. Sempoliński. W niedzielę EKRAN WSPOMNIENI przedstawia debiut A. Wajdy „Pokolenie”. Film ten oparty na powieści B. Czeszki pod tym samym tytułem jest zbiorowym portretem młodzieży z lat wojny i okupacji. Z pewnością dobra to inicjatywa TV aby historię 30-lecia PRL zilustrować filmami.

PONIEDZIAŁEK

12.45 — Techn. Roln. — Hodowla roślin. 13.25 — Techn. Roln. — Matematyka. 13.45 — Nurt. — Ekonomia. 16.20 — Oferty. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Zwierzyńiec. 17.30 — Echo stadionu. 17.55 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 — „Polonia duńska” 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Teatr TV — W Biełko. „Wzruszyć o świecie”. Reżyseria: Zygmunt Hübner. Wystąpią: Władysław Kowalski, Krzysztof Machowski, Stanisław Zaczek, Stanisław Jasiukiewicz. 21.30 — Koncert kameralny (flet i fortepian). 21.50 — Ex libris. 22.00 — Dziennik. 22.15 — Wiadomości sportowe. Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie Związek Radziecki — Polska.

Program II

17.35 — Program II proponuje. 17.45 — „Ludzie wielkiej budowy” 18.45 — Filmoteka arcydzieł: „Złamana lilia”. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Magazyn sportowy: „Sport u sąsiadów”. 21.10 — „Sant-Yago” — Uniwersytecki Chór z Walencji. 21.30 — Polski film animowany: „Oczekiwanie”. 21.40 — 24 godziny. 21.50 — „Jurij Gagarin” — film dokum. 22.40 — Nurt. — Ekonomia

WTOREK

6.30 — Techn. Roln. — Hodowla zwierząt. 7.00 — Techn. Roln. — Matematyka. 10.00 — Poznajemy muzeum rolnictwa” (kl. IV). 10.20 — „Siedemnaście mgnień wiosny” (odc. 8). 13.45 — Techn. Roln. — Matematyka. 14.30 — Techn. Roln. — Uprawa roślin. 16.10 — Na opolskiej ziemi”. 16.30 — Dziennik. 16.40 — „Zręczne ręce i coś więcej”. 17.05 — Sezam. 17.35 — „A chcieliśmy na Atlantyk” (dla młodzieży). 18.00 — „Co z tego, że na wsi” (dla młodzieży). 18.20 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.40 — Eureka. 19.10 — Przypominamy, radzimy. 20.20 — „Siedemnaście mgnień wiosny” (odc. 8). 21.30 — Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie Polska — Finlandia. 23.00 — Dziennik

Program II

17.05 — „Między wrześniem a majem” — film. 18.45 — Jez. angielski. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Pieśni i tańce ludowe w wykonaniu młodzieżowych zespołów z Kuby. 21.05 — 24 godziny. 21.15 — „Tricki, tricki”. 21.45 — Teatr TV: A. Fredro „Ciotunia” (z Łodzi). 23.00 — Jez. niemiecki

ŚRODA

6.30 — Techn. Roln. — Matematyka. 7.00 — Techn. Roln. — Uprawa roślin. 7.40 — „Mity i rzeczywistość” pt. „Cathy gdzie jest twój dom?”. 9.00 — „Zasady”. 10.00 — „Silnik spalinyowy” (kl. VII). 11.05 — Wychowanie plastyczne (kl. VII i VIII). 12.00 — „Rok zwycięstwa” (kl. VIII). 12.45 — Techn. Roln. — Fizyka. 13.25 — Techn. Roln. — Uprawa roślin. 14.40 — Politechnika. — Fizyka. 15.45 — Nurt. — Pedagogika. 16.20 — Informacje — towary — propozycje. 16.30 — Dziennik. 16.40 — „Skrzydła” (dla młodzieży). 17.10 — Magazyn sportowy. Mecz piłki nożnej Polska — Bułgaria. Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie CSRS — Zw. Radziecki. Ok. 17.30 — Losowanie Małego Lotka. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Cathy gdzie jest twój dom?” z cyklu „Mity i rzeczywistość”. 21.45 — Wiadomości sportowe. 21.50 — „Dziś burza mózgów”. 22.20 — Słynne arie o kobietach — śpiewa Wiesław Ochman. 22.55 — Dziennik. 23.10 — Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie Finlandia — Szwecja.

Program II

17.00 — Koncert z Filharmonii Narodowej. 17.20 — „Miłość i jazz” — film szwedzki. 18.45 — Jez. francuski. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Poezja nieprofesjonalna”. 20.50 — „Zmiana wachty”. 22.10 — Dziecko w świecie dorosłych. 22.40 — 24 godziny. 22.50 — NURT — Pedagogika. 23.20 —

CZWARTEK

10.00 Z serii: „Telefon 110” film fab. prod. NRD pt. „Niebezpieczne włamanie”. 15.05 Ekran z bratkiem. 16.00 Transmisja z mistrzostw świata w hokeju na lodzie Polska — NRD, w przerwie I — Dziennik. 18.15 Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.35 Poligon — wojskowy magazyn. 19.05 Test — Ekspert. 19.30 Dziennik. 20.20 Z serii: „Telefon 110”. 21.20 Wiadomości sportowe. 21.30 NATO — bilans dwudziestu pięciu lat — program z cyklu „Czym żyje świat”. 22.00 Koncert z Pałacu w Pszczynie — program muzyczny. 22.45 Dziennik. 23.00 Informacje — Towary — Propozycje.

PROGRAM II

17.05 Polski film animowany — Orfeusz i Eurydyka. 17.15 Komedia — Film muzyczny TVP o kompozytorze i muzyku jazzowym Krzysztofie Komiedzie-Trzcińskim. 17.50 Pomnik antekarza — film fab. prod. włoskiej. 18.45 — Język rosyjski. 19.20 Dziennik. 20.20 Kalejdoskop sportowy. 20.35 Jutro — filmowa wersja dramatu muzycznego. 21.30 Noc i mgła — dokument. film prod. franc. 22.00 24 godziny. 22.10 Język francuski.



GWIAZDY MÓWIA

5.IV.—11.IV.1974 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III—20 IV

Twe projekty są rzeczywiście warte zachodu i sporych nawet wyrzeczeń. Niech jednak nie staną się celem samym w sobie, który spowoduje, że już nic więcej nie będzie dla ciebie ważne. Niebawem — przyjemna wizyta.

BYK 21 IV—21 V

Sytuacja wymaga ukonkretnienia planów i większej systematyczności w działaniu. Nie chodzi bowiem o porywanie się na rzeczy wielkie, ale o dobrą i dokładną realizację spraw może mniej efektownych, ale koniecznych.

BLIŹNIĘTA 22 V—21 VI

Najbliższe dni będą na pewno wymagały ogromnej koncentracji i wysiłku. Ale efekty dadzą o sobie znać bardzo szybko, niemal w trakcie wykonywanej pracy, a to przecież ma znaczenie najważniejsze.

RAK 22 VI—22 VII

Twe rozterki będą się powiększały coraz bardziej, jeżeli nie zmienisz choć trochę swojego spojrzenia na świat. Przestań żałować ciągle tego „co mogło być, gdyby”, przymierzaj się to do tego to do owego i zdecyduj się wreszcie na coś konkretnego.

LEW 23 VII—22 VIII

Odezwie się ktoś dawno nie widziany, a nowiny jakie przyniesie przyprawią cię niemal o zawrót głowy... tak wiele bowiem spraw zwali się nagle na ciebie. Zwali się również sporo pracy, a terminy będą bardzo napięte.

PANNA 23 VIII—22 IX

Nie spodziewaj się, że twoje plany powiodą się gładko i bez żadnych problemów. To byłoby zbyt proste. Najwięcej natrudzisz się nad tym właśnie, co

teraz wydaje ci się takie łatwe... Na szczęście masz na czyją pomoc liczyć.

WAGA 23 IX—23 X

Musisz podjąć decyzję, która dotyczy nie tylko ciebie. Dlatego kieruj się nie tylko swoimi zamierzeniami i korzyściami, ale weź pod uwagę również zdanie i dobro tych, za których zdecydujesz. I nie zwlekaj zbyt długo.

SKORPION 24 X—22 XI

Pierwsze dni tygodnia przyniosą wiadomość, na którą czekasz. Nie rozwiązanie ona jednak wszystkich twoich problemów. Szkoda, że tak trudno zdecydować ci się na rozmowę i jednoznaczne wyjaśnienie tej denerwującej sytuacji.

STRZELEC 23 XI—21 XII

Sprawy wymagają, by przemyśleć je raz jeszcze, nie sugerując się żadnymi nieuzasadnionymi uprzedzeniami. Logiczne rozumowanie podsunie ci upragnione rozwiązanie problemu i najlepsze wyjście z sytuacji.

KOZIOROŻEC 22 XII—20 I

Nowa znajomość okaże się dla ciebie ważniejsza niż przypuszczasz, ale nie powinna stać się powodem nagłej zmiany planów. Nie zaniechaj więc projektowanego wyjazdu, z którym związane są istotne dla ciebie sprawy.

WODNIK 21 I—20 II

Należy liczyć się ze zdaniem innych, ty jednak wpadasz w przesadę i wystarczy ci jakakolwiek uwaga, by zaniechać dochodzenia swoich racji. Jeżeli chcesz coś osiągnąć musisz mieć przecież pewność, że to co robisz, jest słuszne.

RYBY 21 II—20 III

Twe kłopoty skończą się równie nagle jak się zaczęły. Będzie w tym rola przypadku, a także niemała — życzliwej pomocy. Niespodziewanie otrzymasz wiadomość od osoby milej twojemu sercu, więc tydzień zakończy się optymistycznie.



TORT CHLEBOWY

20 dkg cukru utryj do białości z 14 żółtkami (surowymi). Ucieraj dalej dosypując — po jednej łyżce — 3/4 szklanki mielonego i przesianego razowego, suchego chleba. Na koniec dodaj ubitą na sztywno pianę z 14 białek i wszystko lekko wymieszaj drewnianą łyżką. Masę wylej na tortownicę uprzednio wysmarowaną tłuszczem i posypaną tartą bułką. Piecz około 40 minut w temperaturze około 200° C. Ostudzony placek na drugi dzień przekrój, nasącz i przełóż masą.

NASACZENIE: 3 czubate łyżeczki kawy zaparz 1/2 szklanki wody, dodaj 2 łyżki soku i około 3 łyżki spirytusu.

MASA: 1/2 kg tłuszczu (masło lub margaryna) utryj z cukrem pudrem (dodawaj go wg uznania) i 6 żółtkami (surowymi).

TORT KAKAOWY

4 łyżki wody, kostkę margaryny, półtorej szklanki cukru i 3 łyżki kakao zagotuj, a następnie ostudź. Po ostudzeniu dodaj 3 surowe żółtka i 3-4 łyżki spirytusu. Dokładnie wymieszaj. 3/4 szklanki odstaw do lodówki (na masę), do reszty dodaj 1 i 1/4 szklanki krupczatki, 1 proszek do pieczenia i pianę z 3 białek. Dobrze wymieszaj, wylej do tortownicy natłuszczonej i posypanej tartą bułką. Piecz około 45 minut. Na drugi dzień placek przekrój, przełóż masą wyjętą z lodówki, a na wierzchu polej ubitą śmietaną kremówką.

ogłoszenia drobne

ZAMIENIĘ mieszkanie M-3 (komfort) w Szprotawie na podobne w Lubinie. Wiadomość: Szprotawa, ul. Kościuszki 26b/26. 023398g

UNIEWAŻNIA się zgubioną pieczęć o treści: Bogusławski Stefan — Zakład Kalcinacyjny. Legnica ul. Piotra i Pawła 11. 041712 g

MODNE suknie ślubne, welony i koronki poleca nowo otwarta wypożyczalnia — Lubin, Kopernika 6/6. 023400 g

KUPIĘ używany motocykl marki „URAL MZ” lub „Harley” najchętniej z przyczepą. Oferty: 41654, Lubin, Armii Czerwonej 4/4. 041654 g

